

RODZINA

TYGODNIK

Nr 29 (420) ROK IX WARSZAWA, 21.VII.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI





W dniu 13 bm. ks. bp Julian Pękala Pierwszy Biskup Kościoła Polskokatolickiego w PRL obchodził 40-letni jubileusz otrzymania święceń kapłańskich. Do życzeń które złożono w tych dniach na ręce jubilata, dołącza serdeczne życzenia Redakcja „Rodziny” — plurimos annos, plurimos!...

GŁOWA KOŚCIOŁA W NORWEGII

Biskup Fridtjov Birkeli z Stavanger został mianowany przez Króla Olafa V i gabinet ministrów biskupem Oslo i głową Kościoła w Norwegii.

Poprzedni prymas Kościoła norweskiego 70-letni biskup Smemo ustępuje ze swego urzędu w końcu lipca ze względu na podeszły wiek.



Na naszej okładce: Bitwa pod Grunwaldem (środkowy fragment obrazu) mal. Jan Matejko (1838-1893)

foto. H. Romanowski

Biskup Birkeli jest członkiem Wydziału Wykonawczego Światowego Związku Luteranckiego. Przez pewien czas był generalnym sekretarzem Norweskiego Towarzystwa Misyjnego i sam przez dłuższy okres pracował jako misjonarz na Madagaskarze.

ZMARŁ DR Z. K. MATTHEWS

W szpitalu nowojorskim zmarł dr Z. K. Matthews, poseł Botswany w Stanach Zjednoczonych, były sekretarz dla spraw afrykańskich przy Wydziale Pomocy Międzykościelnej SRK. Dr Matthews należał do Kościoła anglikańskiego. Z zawodu był adwokatem. Na plenarnym zgromadzeniu w Uppsali dr Matthews miał wygłosić referat na temat: „Kościół i nędza ludzka”.

ZESPÓŁ ROBOCZY RZYM—GENEWA

W dniach od 16 do 19 maja obradował w Ewangelickiej Akademii Arnoldshain (NRF) Zespół Roboczy Rzym-Genewa pod wspólnym przewodnictwem dr E. Carson Blake'a, sekretarza gen. SRK i biskupa Jana Willebrandta z watykańskiego Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan.

Zespół Roboczy stwierdził znaczne postępy w dziedzinie współpracy szczególnie w zakresie popierania rozwoju, sprawiedliwości społecznej, pokoju. Jako konkretne przykłady podano stworzenie wspólnego wydziału sondażu w zakresie rozwoju społeczeństw i pokoju, zwołanie konferencji poświęconej sprawom rozwoju krajów zacofanych w Bejrucie oraz apele o zaniechanie konfliktu w Nigerii. Następnie omawiano wyniki prac przygotowawczych do kongresu światowego świeckich-chrześcijan, jak również zagadnienia teologiczne i strukturalne Zespołu Roboczego.

OCENA PROBLEMU BLISKOWSCHODNIEGO

62 misjonarzy amerykańskich z Libanu zwróciło się do chrześcijan z apelem, aby zechcieli bliżej zapoznać się z sytuacją na Bliskim Wschodzie i właściwie ją ocenić. Obowiązkiem chrześcijan — piszą misjonarze — jest odrzucenie stereotypowych ocen. Tak na przykład: pod wpływem propagandy izraelskiej przyjmuje się na Zachodzie, że arabscy uchodźcy w r. 1948 i w r. 1967 opuścili swe domy własnowolnie, albo też za namową polityków arabskich, podczas gdy my, którzy tu żyjemy — (słowa misjonarzy amerykańskich) wiemy doskonale, że Izraelici wywierali nacisk i wprost zmuszali ich do opuszczenia swych siedzib. Na Zachodzie mówi się wiele (w dalszym ciągu wywodzą wspomniani misjonarze) o dumie Izraelitów z odzyskania swej ojczyzny — Palestyny, o poczuciu dumy z faktu, że są Żydami i ta „duma” ma wiele usprawiedliwiać, ale zapomina się o upokorzeniu, o stratach terytorialnych, o formalnym przesładowaniu ludności arabskiej... Napad Izraela na Karameh 21 marca nazywa się na Zachodzie „represją”, natomiast arabskie akcje na zachodnim brzegu Jordanu określa się mia-

nem „terroryzmu”. Dla Arabów zaś ci bojownicy podziemia, to są „fedayeen”, tzn. ludzie, którzy się poświęcają, tak jak bojownicy podziemia w krajach okupowanych czasu drugiej wojny światowej.

Apel podpisali misjonarze różnych Kościołów amerykańskich.

PREZYDENT KOŚCIOŁA REFORMOWANEGO

Rada Narodowa Kościoła Reformowanego Francji wybrała nowego przewodniczącego (na miejsce pastora P. Bourguet) pastora J. Maury, brata zmarłego dyrektora Wydziału Informacji SRK — Filipa Maury.

PAPIEŻ DO PATRIARCHY

Z okazji 50-lecia przywrócenia do życia patriarchatu moskiewskiego Paweł VI przesłał list do patriarchy Aleksego, w którym czytamy m. in:

„Przywrócenie patriarchatu jest znamienym wydarzeniem religijnym w życiu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Ten powrót do dawnych tradycji Waszej Cerkwi, przygotowany przez długoletnie prace naukowe oraz działalność duchowieństwa i świeckich, stał się ważnym etapem w wysiłkach dążących do duchowego odnowienia Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Spodziewamy się, że to nowe umocnienie Waszej duchowej tradycji pomoże w pogłębieniu religijnego ducha i stanie się źródłem nowej energii dla chrześcijan, starających się nieść świadectwo pokoju w Chrystusie, którego świat tak bardzo potrzebuje.

Cieszy nas i to, że z łaski Bożej, stosunki między naszymi Kościołami coraz bardziej się polepszają, zwłaszcza w ostatnich latach. Jeżeli w dalekiej przeszłości jak również w nie tak odległej epoce, między Kościołem katolickim i Rosyjską Prawosławną Cerkwią miały miejsce nieporozumienia, niedostateczne rozumienie się, a zwłaszcza pewne bolesne fakty, to w kontaktach lat ostatnich widzimy rękopię dalszego rozwoju braterskiej miłości, wzajemnego zrozumienia i wspólnego działania ku pomyślnemu rozstrzygnięciu różnic istniejących jeszcze między Stolicą Rzymską a Patriarchatem Moskiewskim...”

PAMIĘCI PIONIERA EKUMENIZMU

W Genewie zmarł 6 czerwca w wieku 87 lat przewodniczący Wydziału Centralnego Światowej Rady Kościołów dr Franklin Clark Fry.

Zmarły był jednym z pionierów ruchu ekumenicznego i z wielkim poświęceniem i energią działał w SRK od prawie dwudziestu lat. „Tylko niewielu działaczy kościelnych i biskupów wywierało tak wielki wpływ na życie kościelne w ciągu tak długiego okresu czasu jak dr Fry” — powiedział dr Carson Blake. „W ciągu tych dwudziestu lat dr Fry nie opuścił ani jednego zebrania. Miał on niezwykły dar kierowania międzynarodowymi debatami ekumenicznymi” — stwierdził dr Visser't Hooft, poprzedni sekretarz generalny SRK.

Dr F. C. Fry odgrywał również znaczną rolę w swym kościele macierzystym. Należał do Zjednoczonego Kościoła Luteranckiego w Ameryce i kilkakrotnie pełnił w nim funkcję prezydenta. Przez dłuższy okres czasu był członkiem Wydziału Wykonawczego Światowego Związku Luteranckiego.

Dr Fry urodził się w Bethlehem, Pennsylvania (USA). Ukończył Seminarium Teologiczne Luteranckie w Filadelfii i Hamilton College w Clinton (N.Y.). Studiował również w Ameryce. Szkołę studiów klasycznych w Atenach.

MODLITWY O JEDNOŚĆ

Zgromadzenie episkopatu w Blantyre (Malawia) ogłosiło tydzień modłów o jedność chrześcijan. Biskupi przedyskutowali szereg zagadnień związanych z rozwojem Kościoła w tym kraju.

W Malawii żyje 612 tys. katolików (na ogólną liczbę mieszkańców — 4.200 tys.).

PATRIARCHA JUSTYNIAN W WIEDNIU

Patriarcha prawosławny Rumunii Justynian złożył dziesięciodniową wizytę w Wiedniu. Patriarcha był gościem kardynała Koeninga. Celem wizyty było nawiązanie ściślejszych kontaktów Kościoła prawosławnego w Rumunii z Kościołem rzymskokatolickim w Austrii.

ŚMIERĆ ARCYBISKUPA NECSEYA

W Nitrze zmarł arcybiskup Nitry Edward Necsey. Arcybiskup Necsey był jedynym przedstawicielem hierarchii czeskosłowackiej, który uczestniczył w obradach Synodu Biskupów.

PATRIARCHA HAYEK W RZYMIE

Papież Paweł VI przyjął na oficjalnej audiencji patriarchę katolików obrządku syryjskiego Antiochii i całego Wschodu Ignacego Hayeka. Uroczystość miała bardzo uroczysty charakter.

PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU W BOGOCIE

Biskupi krajów Ameryki Łacińskiej przygotowują się bardzo starannie do plenarnego zjazdu, który odbędzie się w Bogocie 24 sierpnia w obecności papieża. Przedmiotem obrad biskupów będzie analiza sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej w Ameryce Łac., problemy szkolnictwa, kultury, młodzieży i duszpasterstwa.

OZNAKI GODNOŚCI BISKUPIEJ

Papież zarządził, że od września br. takie oznaki godności, jak mitra, tron, pastorał przysługiwać będą tylko biskupom. Jednocześnie papież zniósł pewne oznaki czci świadczące podczas liturgii, jak przyklęknięcie przed biskupem.

KTO JEST DOBRY?

Obok proroków prawdziwych, pojawiali się niekiedy prorocy samozwańcy, różnego rodzaju kuglarze, kombinatory, naciągacze i zwodziciele. Przed tymi prorokami ostrzeżenie Jezus Chrystus apostołów i słuchaczy.

Czy w dobie współczesnej istnieją prorocy? Tak, istnieją, chociaż nie nazywają się prorokami. Prorokami Nowego Testamentu są apostołowie i ich następcy biskupi oraz kapłani. Oni to przemawiają w imieniu Boga, gdy głoszą ludowi ewangelię Jezusa Chrystusa. Zdarzają się także i fałszywi prorocy. Są nimi ci biskupi i ci kapłani, którzy pod płaszczykiem ewangelii, lub na jej marginesie głoszą naukę własną, najczęściej błędną i fałszywą. Ewangelia i kapłaństwo są dla nich ową owczą skórą, kryjącą ich złe intencje i opaczne zamysły. Takich proroków należy umieć w porę demaskować, a następnie stronić od nich jak najdalej.

„Po owocach ich poznać je” (Mat. 7, 16). „Bądź dobrym”. — powiedział konający na łożu śmierci górnik do swego syna. Tylko taki zostawił mu testament.

Słowami umierającego górnika wzywa cię dziś Kościół: Bądź dobrym. Okaż dobre serce nie tylko osobom najbliższym, ale i tym, którzy w danej chwili najwięcej dobroci potrzebują. Zapytasz może, dlaczego mam być dobrym, przeciw młodzieniec ewangeliczny, który pyta Chrystusa: „Nauczycielu dobry, co mam czynić dobrego, aby osiągnąć życie wieczne?” — w odpowiedzi słyszy: „Dlaczego nazywasz mnie dobrym? Jeden tylko Bóg jest dobry”. Tak, to prawda, Bóg jest samą dobrocią. Jego niepojęta dobroć przejawia się nieustannie. Wystarczy popatrzeć na Chrystusa Pana, który przeszedł przez świat dobrze czyniąc. Dobrocią zwyciężył zło. Dobrocią podbił serca ludzkie. Ale czy ta wypowiedź Jezusa Chrystusa pozwala przypuszczać, że człowiek to istota zła, samolubna, niezdolna do czynienia dobrego? Nie. Wypowiedź tę chciał Chrystus jedynie podkreślić, że nieskończoną dobroć można przypisać tylko samemu Bogu. Wszystko zaś, cokolwiek prócz Niego dobrym nazwać się godzi, w Nim bierze swój początek. Jaki z tego wniosek? Otóż, jeżeli człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, to i pod tym względem powinien się do Niego upodobnić, idąc za upomnieniem Zbawicielowym: „Bądźcie tedy i wy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest”. Ale jak ma się ta dobroć objawiać?

Św. Jan Chryzostom wyżej stawia siłę dobra, niż moc wskrzeszania umarłych. W jednym ze swych kazań pisze: „Możesz działać cuda, możesz umarłych wskrzeszać, niczym jednak nie zadziwisz pogan, jak tym, gdy zobaczą, że jesteś dobry i łagodny”.

Do pogan nie musimy jechać, ale wystarczy, że będziemy apostołami dobroci w rodzinie, szkole, fabryce, na ulicy. Trzeba tylko chcieć, a Pan Bóg swoją łaską dopomoże, dopełni reszty. Przykładów bezinteresownej dobroci nie brakowało w czasie ostatniej wojny, nie brak ich i dziś, wśród nas, wśród naszych wyznawców.

Uczy Chrystus w ewangelii, którą Kościół nam czyta w dniu dzisiejszym, jak poznać i rozróżnić dobre i złe drzewa: po owocach. „Po owocach ich poznać je” (Mat. 7, 19). Jakim ty jesteś drzewem? Czy osiłą szumiącą swym listowiem — czy też dorodną, owocującą jabłonią? Jakie rodzisz owoce? Jakie są twe myśli, słowa, twoje czyny? Czy tylko kwitniesz powtarzając „Panie, Panie”, czy też owocujesz w dobrych czynach. Tylko owocując, tj. wypełniając wolę Ojca niebieskiego możesz wejść do królestwa bożego. Dokąd idziesz? Odpowiedz przed sobą i przed Bogiem.

Najlepszy przykład dobroci zostawił Jezus Chrystus. Przez całe życie był dobry. Narodził się jako Mesjasz przekreślający ciśnie pojęcia religijne, narodowe i społeczne,

narodził się jako najwyższy z istniejących na świecie arcykapłanów, niedościgły kosmopolita, przywódca nowego ruchu społecznego polegającego na powszechnym zrównaniu, sprawiedliwości, miłości, pokoju i dobroci ku wszystkim i we wszystkim.

Ówczesny świat podzielony na obozy polityczne, społeczne i religijne nie był w stanie przyjąć niczego, co w narodzeniu Boga-Człowieka miało swój początek i swe dopełnienie. Nawyk do głośnych hasel, wytworzonych przez wieki konwencjonalizmów i religijnych przesostów, nie wyobrażał sobie nawet, aby Bóg mógł się rodzić w stajni lub grocie, aby cierpieć miał niedostatek, aby rodzicami takiej osobistości mogli być biedni wyrobownicy. Nie było gotowości na przyjęcie tajemnicy Słowa wcielonego.

Przyszedł bez wojska, nie palił miast, nie szukał podbojów, nie szerzył terroru. Dobro znał i dobro tylko czynił. Dążył do powszechnego zbratania w Bogu-Ojcu, wskazał niezwykle prostą drogę do poznania prawdy i życia jej nakazami, wreszcie życie oddał swoje na krzyżu, aby tym co weń uwierzą — życie wieczne darować. Czymże jest potęga faraonów, zaborczość wodzów wszystkich czasów, wspaniałomyślność najbardziej hojnych monarchów? Czy krzyż nie okazał się silniejszy i trwalszy od piramid i sfinkсів, czy ewangelia sprawiedliwości, miłości i pokoju nie objęła w posiadanie wszystkich kontynentów, czy bogactwa łaski nadprzyrodzonej można w ogóle przyrównać do jakiegokolwiek ziemskiego skarbu lub fortuny? I pomyśleć tylko, że to wszystko dokonywało się zaczęło w ciszy betlejemskiej, w noc Bożego Narodzenia. Kto na to był przygotowany? Chyba prostoduszni pasterze, ludzie o nie wypaczonych jeszcze umysłach, ludzie zdolni pojąć, że potęga miłości i dobroci wyższa jest nad chrzest bronii, nad bitewne zwycięstwa i triumfalne pochody. Reszta nie była przygotowana. Po swojemu tłumaczyła zapowiedzi proroków, po swojemu snuła nić fantazji mesjańskiej. Nawet ten, który nad wodami Jordanu, odziany sierścią wielbłądzia, z kosturem w dłoni nawoływał ziomek do prostowania dróg Pańskich, do równania jego ścieżek, niewiele dokonał. Im się śniła potęga, ziemskie panowanie, zemsta, buta, bogactwa. I tak przepojony był tym poglądem naród, że w straszliwej godzinie śmierci Jezusa jeden tylko uczeń stać będzie pod krzyżem, ale opatrnościowe ramiona krzyża obejmą wszystkich ludzi dobrej woli.

Narodził się Syn Boży. Bóg przyjął postać człowieka, połączyły się dwie natury: boska i ludzka. Odwieczne Słowo Ciałem się stało. Na krótko. Tylko na 30 lat, spośród których trzy poświęcił nauczaniu ludzkości, głoszeniu Ewangelii, dobry Pasterz z dobrą nowiną o miłości Boga do ludzi, o obowiązkach i prawach tych ludzi wobec Boga i siebie samych przemierzał świat. Kto przeczytał choćby jedną spośród czterech ewangelii nie oprze się urokowi bijącej z niej dobroci bożej. Mądrość życiowa spleta się przedziwnie z łaską, a ideały sprawiedliwości, miłości, pokoju i dobroci stanowią główną myśl przewodnią. Tak, to był cel odwiecznej Opatrzności, aby przez przyjście Syna Bożego na świat: ukazać ludziom Boga jako dobrego, wyrozumiałego, gotowego do przebaczenia Ojca. Tego dotąd nikt nie powiedział, to nauka nowa, radosna — ewangelia. Jej znajomość rodzi w umysłach ludzi gotowość przyjęcia wszystkich prawd podanych przez Jezusa Chrystusa — gotowość uwierzenia w Jego posłannictwo, w obietnice, które pozostawił. Oto potęga dobroci.

To nic, że wypaczono w ciągu wieków naukę Syna Bożego, nic, że dodano do niej mnóstwo spraw czysto ziemskich, nic, że teologowie skomplikowali ponownie naukę o Bogu — to nie powinno zniechęcać wierzących. Wprost przeciwnie: powinno natchnąć myślą szukania prawdy Bożej w Kościele,

który wprost do Ewangelii nawiązał, który pragnie swym wiernym podać czystą naukę Jezusa Chrystusa bez ludzkich domieszek — w Kościele Narodowym. Bp Hodur pisał, że tylko Kościół powiązany z tradycjami narodowymi ma moc żywego zaczynu — wszystko inne to martwota. W parze z tym dążeniem winno iść pragnienie wiary w Boga a nie w ludzi, pragnienie oddawania czci Bogu, a nie ludziom, pragnienie pełnienia woli Bożej w codziennym życiu, a nie wyżywiania się w coraz to nowych formach kultowych. Ostatecznie Jezus Chrystus nie ceremonii i kultu uczył, ale dobroci, miłości Boga i bliźniego. Nie tam więc prawdziwy Kościół, gdzie mnóstwo ceremonii, ale tam, gdzie obok ceremonii i nabożeństw panuje dobroć, miłość, prawda i pokój ożywiający duchownych i wiernych.

Ks. M.P.

EWANGELIA

według św. Mateusza (7, 15 — 21)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu obcym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe, dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wyrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

„Bądźcie ludźmi, zanim będziecie uczonymi; ucztę się sądzić o rzeczach i ludziach, oglądać się koło siebie, wyrabiać w sobie, przede wszystkim obywatelskość”

(ST. ZAMOJSKI)

„Serca ludzkiego niczym nie zdobędziesz prędzej — jak dobrocią”

(K. TAŃSKA)

LIPIEC, VII NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

N	21	Daniela, Wiktora
Pn	22	Marii, Magdaleny
W	23	Bogny, Apolinarego
Sr	24	Kingi, Krystyny
C	25	Jakuba, Krzysztofa
P	26	Anny, Grażyny
S	27	Julii, Natalii

NA DRODZE ZJEDNOCZENIA KOŚCIOŁA

W przeważającej większości dyskusji centralnym tematem jest inne zagadnienie, a mianowicie kapłaństwo. Nagle w kontekście zjednoczenia wyszło na jaw, że najbardziej podstawowym kapłaństwem Kościoła jest kapłaństwo całego ludu bożego. Negocjacje zjednoczeniowe znacznie nasiliły dyskusje związane z „kapłaństwem świeckich”.

Natomiast bardziej problematyczne są zagadnienia odnoszące się do kapłanów ordynowanych. Co to jest ordynacja? Kto udziela święceń? Czy wszyscy kapłani są sobie równi, czy też są różne ordynacje (takie jak diakonów, księży i biskupów)? Jaki jest związek pomiędzy ordynacją a udzielaniem sakramentów?

W różnych spotkaniach podawano na te pytania rozmaite odpowiedzi.

Światowa Rada Kościołów pragnie ułatwić porozumienie się oraz rozwijać zgodę poprzez studia prowadzone na Wydziale do spraw świeckich (Laity Department) oraz w Sekretariacie d/s Wiary i Kultu (Faith and Order Secretariat). Co to zapowiada na przyszłość? Na pewno głębsze zrozumienie tego czym jest kapłaństwo, a współzależność pomiędzy różnymi pojęciami kapłaństwa w Kościele okaże się w sposób niewątpliwy jeżeli kościoły będą to zagadnienie badać razem w sposób zgodny.

Wątpliwości dotyczące chrztu niemowląt oraz opory w stosunku do „chrztu masowego” oraz włączenie się baptystów i Kościoła Uczniów Pańskich do negocjacji zjednoczeniowych spowodowały, że gdzieś indziej chrzest i konfirmacja stały się głównym tematem dyskusji. Niezgodność sądów wykazała jasno, że cały proces inicjacji chrześcijańskiej wymaga gruntownego przedyskutowania.

Zależność pomiędzy wiarą a chrztem, miejsce niemowląt we wspólnocie chrześcijańskiej, prawo wolności sumienia, (zwłaszcza prawo ochrzczonych w dzieciństwie, którzy w wieku późniejszym chcieliby przyjąć chrzest wierzących) — wszystko to jest przedmiotem dyskusji. Ponadto gdzieś indziej sednem sprawy stał się sakramentalny charakter chrztu oraz to czy jest on środkiem łaski. Czy można mówić o „odrodzeniu przez chrzest”?

W ostatecznej jednak analizie tematem centralnym jest natura samego Kościoła. Jaki jest jego charakter jako wspólnoty? Jaka jest natura uczestnictwa w tej wspólnocie? Jak powinno być uporządkowane jego życie? Jaką rolę spełnia Kościół w boskim planie zbawienia?

Negocjacje zatem w sprawie zjednoczenia Kościoła sprawiły, że ludzie w rozmaitych częściach świata coraz bardziej badawczo mu się przyglądają. Bez wątpienia jest to pomocne dla ruchu odrodzenia Kościoła. Przedyskutowując zagadnienia które nas dzielą, odkrywamy głębokie elementy wspólne, których nieraz nie uświadamialiśmy sobie. Uczymy się przy tym, że wzajemna izolacja w wyodrębnionych od siebie wspólnotach przyczyniła się do braku świadomości jedności w Chrystusie i przynosiła szkody misyjnemu posłannictwu oraz życiu Kościoła.

Coraz więcej też kościołów poszukuje „jedności wszystkich na każdym miejscu” co było

przedmiotem rozważań Zgromadzenia Światowej Rady w New Delhi. Najpierw oznacza to jedność kościołów w określonej części świata czy w jakimś kraju. Rodzi to pragnienie zmanifestowania jedności już osiągniętej, aby wzrastać w coraz większej jej pełni.

Sama jednak rozległość tego ruchu uwydatniła inny problem, a mianowicie jaki jest związek jedności wszystkich w określonym jednym miejscu do jedności wszystkich w innych miejscach? Jaki jest stosunek jedności na poziomie lokalnym do jedności na szczeblu ogólnym?

Mnożąc jedność w rozmaitych narodach, moglibyśmy być rozdzieleni nawzajem przez nacjonalizm tak samo szkodliwy jak i denominacjonizm dzielący nas obecnie. Na konsultacji w sprawie negocjacji dotyczących zjednoczenia Kościoła w Bossey delegaci uświadomili sobie ten problem bardzo dobitnie. Chociaż Kościół musi być mocno związany z narodem będąc na usługach danego kraju względnie kultury, jest on jednak ze swojej istoty katolicki czyli powszechny. Chociaż wiara musi być przystosowana do każdego czasu i kultury, jest to jednak wiara całego Kościoła wszystkich czasów i wszystkich wieków. Jak w przyszłości ma się przedstawiać ta prawda?

Nikt jednak nie posiada jeszcze gotowej odpowiedzi na to pytanie. Jest wszakże rzeczą jasną, że ruch zjednoczenia Kościoła domaga się gwałtownie takiej odpowiedzi. Jest to częściowo powód dlaczego następne Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów będzie roztrząsać zagadnienie: „Duch Święty a katolickość Kościoła”.

Wzmianka o katolickości naprowadza nas na kwestię znaczenia jedności Kościoła w ruchu ekumenicznym. Konsultacja w Chateau de Bossey była pod tym względem bardzo znacząca; członkowie jej przybyli z całego świata. Atoli równocześnie skład jej przejawiał aktualne bardzo wąskie horyzonty ruchu zjednoczeniowego w porównaniu z ruchem ekumenicznym obejmującym całość.

Pierwsze i samo przez się narzucające się ograniczenie można by ująć słowami jednego z delegatów: „Czy to nie jest wymowne” — zauważył — „że na tym spotkaniu nie potrzebujemy tłumaczy”? Jest to rzeczywiście wymowne, zwłaszcza gdy przyjrzymy się kościołom zainteresowanym ruchem zjednoczeniowym, to przekonujemy się, że prawie wszystkie z nich mają swoje korzenie w Reformacji Angielskiej. Chociaż więc delegaci na konsultację przybyli z całego świata, większość z nich jednak zdobyła swoje wykształcenie teologiczne w Anglii i przybywała do kościołów będących owocem pracy misyjnej anglo-amerykańskiej.

Wielkie kościoły reformacyjne z kontynentu europejskiego były reprezentowane jedynie przez delegatów Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego (wyłącznie zjednoczenie luteran i reformowanych kościołów niemieckich) oraz przez kilku delegatów z Afryki i Azji przybywających w imieniu kościołów zależnych od misyjnej pracy Europejczyków. Nieobecność wielkich Kościołów wschodnich tradycji prawosławnej, starokatolików oraz rzymskokatolików jest sama w sobie wielce wymowna.

MEREDITH B. HANDSPICKER

c.d.n.

Grecja wysłała teologów świeckich

Jak informowaliśmy arcybiskup Aten Hieronimos oświadczył na konferencji prasowej w marcu br., że Święty Synod postanowił nie wysłać do Uppsali przedstawicieli Cerkwi greckiej, zaznaczając w ten sposób swój protest przeciwko „mieszaniu się Światowej Rady Kościołów w wewnętrzne sprawy Grecji”. Postanowienie to zostało powzięte oczywiście pod wpływem faszystującego rządu, który poczuł się dotknięty pewnymi sformułowaniami Światowej Rady Kościołów odnośnie sytuacji panującej w Grecji.

13 czerwca generalny sekretarz ŚRK po wizycie u patriarchy Aten mógł donieść, że Kościół grecki zmienił nieco swą decyzję i wysłał do Uppsali teologów świeckich.

OBSERWATORZY I GOŚCIE Z KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO

Watykański Sekretariat do spraw Jedności Chrześcijan wyznaczył, (a Papież decyzję tę potwierdził) nast. obserwatorów na Plenarne Zgromadzenie ŚRK w Uppsali:

Dr Eric de Costa, b. redaktor czasopisma „The Eastern Economist”, New Delhi (Indie),

Ojciec P. Duprey, ze zgromadzenia Białych Ojców, podsekretarz sekcji orientalnej Sekretariatu Jedności (Francja), panna Rosemary Goldie, sekr. Rady Świeckich w Watykanie (Australia), ojciec Jerome Hamer, dominikanin, sekr. Sekretariatu Jedności (Belgia), ojciec Emmanuel Lanne (Francja), B. Law, dyrektor komitetu episkopatu USA do spraw ekumenicznych, Hans L. Martensen, biskup Kopenhagi (Dania), Jorge Medina, z Kat. Uniwersytetu Santiago de Chile (Chile), siostra Magdalena Morawska, urszulanka, Biuro do spraw Wychowania i Apostolatu w Rzymie (Polska), J. Schutte, były sekretarz generalny zgromadzenia misyjnego (NRF), ojciec T. Stransky z Sekretariatu Jedności w Watykanie (USA), Jean Tillard, dominikanin, profesor Teolog. Fakultetu Papieskiego w Ottawie (Kanada), dr August Vanistendael, członek Papieskiej Komisji Studiów „Iustitia et Pax”, Bruksela (Belgia), dr Vittorio Veronese, prezydent Banco di Roma, członek pap. Komisji „Iustitia et Pax” (Włochy), dr J. Yakubu, Pax Romana (Ghana).

Jako Goście uczestniczyć będą z Kościoła rzymskokat. następujące osobistości:

bp Willebrands, sekretarz Sekretariatu Jedności (Holandia), o. Vincenzo Miano, sekretarz Sekretariatu dla niewierzących (Włochy), bp. J. Gremillion, sekretarz papieskiej Komisji studiów „Iustitia et Pax”, (USA), bp Ch. Moeller, podsekretarz Kongregacji do spraw wiary (Belgia), bp Carlo Bayer, generalny sekretarz międzynarod. Caritas (NRF), ojciec Herman Seiler, sekretarz Komisji ekum. diecezji Sztokholm.

DOMINIKANKI W INTENCJI OBRAD

Dominikanki w Roegle opuściły swój konwent i na czas obrad IV Zgromadzenia Plenarnego ŚRK przeniosły się do wynajętego pomieszczenia w Uppsali, gdzie pod przewodnictwem Szwedki matki Ingrid będą się bezustannie modlić o pomyślny wynik obrad Światowej Rady Kościołów.

WSZYSTKO O SOBORACH (15)



Dominikanki poszły w ślad protestanckiego zgromadzenia zakonnego w Taizé, którego członkowie modlili się o owocne obrady Soboru Watykańskiego.

METROPOLITA EMILIANOS O PERSPEKTYWACH EKUMENIZMU

Przedstawiciel Ekumenicznego Patriarchy Konstantynopola przy Światowej Radzie Kościołów metropolita Emilianos udzielił wywiadu katolickiemu dziennikowi szwajcarskiemu (Le Courier). Po stwierdzeniu, że ruch ekumeniczny znalazł się w stadium poważnych trudności (żeby nie powiedzieć — kryzysu), Metropolita oświadczył:

„Nie sądzę, aby wypowiedzi patriarchy Athenagoras spotkały się z należytą uwagą. Mówi on o fazie miłości. Ponieważ uważa on miłość za rzecz nieodzowną nawiązał liczne kontakty w Jerozolimie, Konstantynopolu, w Rzymie, Genewie i Londynie. Ale za pomocą uścisków — chociaż mogą one stanowić wzruszające widowisko — nic się nie osiągnie. W decydującej fazie trzeba dojść do afirmacji pluralistycznego, wielopostaciowego Kościoła, przy czym uszanować trzeba przekonania i sposób myślenia innych i zachować zasadniczą budowę wiary chrześcijańskiej.

Niektórzy sądzą, że jest to niemożliwe. Ale dlaczego aż do XVII w. istniała interkomunia między katolikami i prawosławnymi? Istniała mimo że nauka o Trójcy św. o roli papieża, o celibacie kapłańskim była już sformułowana... Ale jak trudno przychodzi nam jeszcze przyjmować słowo Boże z ust kapłana innego wyznania! Jeśli możliwa jest już wymiana kaznodziei oznacza to, że Lud Boży uczynił wielki krok na drodze do widocznej jedności...

Żyć darem wiary — to jedno z charakterystycznych sformułowań teologii prawosławnej... a w Uppsali prawosławni tworzyć będą największą grupę. To ważne novum, które stanowi punkt zwrotny i konfrontację w ruchu ekumenicznym...

...Przez samą swoją obecność prawosławie przypomina zachodniemu światu, że nie można budować przyszłej jedności bez uwzględnienia tego faktu, że Kościół należy spojrzeć z rozbitych części, aby jedność nie opierała się tylko na tych wartościach, które są właściwe zachodowi. Troska o zjednoczenie duchowych wartości, które znajdują się w dwóch chrześcijańskich światach (Wschodu i Zachodu), z których każdy posiada swoją teo-

logię i tradycję, stanowi trudny do osiągnięcia ideał dnia jutrzejszego.

Wiele oczekujemy również od udziału piętnastu katolickich „delegowanych obserwatorów”, którzy będą mogli w Uppsali wyłożyć swój punkt widzenia i znaleźć wdzięcznych słuchaczy.

KRYTYKA ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Na zebraniu kierowników pewnych ewangelickich organizacji studenckich w Norwegii powzięto uchwałę, która w dość ostry sposób atakuje działalność Światowej Rady Kościołów. „Z wielkim niepokojem — piszą wspomniani działacze — obserwujemy rozwój ruchu ekumenicznego pod kierownictwem Światowej Rady Kościołów. Dokumenty, które ukazały się jako przygotowanie do Zebrania Plenarnego w Uppsali, dowodzą wyraźnie, że krytyka, którą od szeregu lat kierowano pod adresem Światowej Rady Kościołów, była uzasadniona. Ekumenizm w tym ruchu osiągnął szczyt zagmatwanych myśli i pojęć o wierze i o zadaniach Kościoła w świecie. Sprawę stosunku człowieka do Boga i odkupienia przez Jezusa Chrystusa zastąpiono zwiastowaniem zadań humanitarnych. Mówi się o dziełach Bożych w historii, o śladach Chrystusa w obcych religiach w sposób, który może prowadzić do likwidacji Kościoła i zamieszania religijnego.

Nadszedł już czas, aby Kościoły i organizacje kościelne, które poważnie traktują objawienie biblijne wystąpiły ze Światowej Rady Kościołów. Jesteśmy przekonani, że można dziś znaleźć inne formy chrześcijańskiej jedności niż te, które propaguje SRK.

Krytyka tego rodzaju znajduje poparcie w kołach kościelnych Norwegii jak również w pewnych kołach w innych krajach skandynawskich. Już w New Delhi Kościół norweski głosował przeciw integracji Międzynarodowej Rady Misyjnej w SRK.

W Szwecji szczególnie energicznie przeciw SRK i IV Plenarnemu Zgromadzeniu wystąpiły gminy Zielonoświatkowców i im pokrewne. Zgromadzenie SRK nazwał jeden z mówców „widowiskiem bez porównania”. Szczególnie niechętnie gminy te przyjęły wiadomość o udziale obserwatorów Kościoła rzymskokatolickiego.

Piąty Sobór Ekumeniczny odbył się w Konstantynopolu, w maju 553 r. Soborowi przewodniczył patriarcha bizantyjski, Eutychiusz (552-565).

Papież Wigiliusz nie brał udziału w Soborze, chociaż on prosił cesarza o zwołanie tego zgromadzenia. W grudniu 551 r. papież zmienił po raz drugi swoje stanowisko, rzucił klątwę na cesarskie edykty teologiczne (całkiem prawowierne) i schronił się w obawie przed aresztowaniem w kościele chalcedońskim św. Eufemii.

Ze swego ukrycia w kościele papież domagał się by Sobór rozwiązano, gdyż nieporozumienia teologiczne powinni rozwiązywać trzej patriarchowie neutralni, tj. aleksandryjski, antiocheński i jerozolimski.

Sobór, nie zważając na zachowanie się i opinie papieża, wyłożył ważną naukę o unii hipostatycznej w Jezusie Chrystusie, potępił trzech uczonych syryjskich („Trzy rozdziały”) i w 14 kanonach dogmatycznych wyklął ich zwolenników. Klątwa spadła wówczas i na papieża Wigiliusza jako heretyka. W dniu 14 lipca 553 r. wykreślono jego imię z dyptychów kościelnych (wykazów liturgicznych używanych podczas Mszy św.) z tą jednak uwagą, że Sobór, odrzucając Wigiliusza, nadal pragnie utrzymać jedność Rzymu z całym chrześcijaństwem.

Piąty Sobór Ekumeniczny posiada wielkie znaczenie dla starokatolickiej mariologii. W kan. 6 ogłosił Marię Bogarodzicę „w sensie właściwym lub dosłownym” a w kan. 2 uznał ją za „świętą i sławną Matkę Bożą zawsze Dziewicę”.

Po Soborze papież Wigiliusz został skazany przez cesarza na wygnanie (jako heretyk), lecz nadal ukrywał się w świątyni chalcedońskiej. Dopiero po roku groźba podania do publicznej wiadomości jego pewnych zobowiązań złożonych cesarzowej Teodorze przed 16 laty skłoniła go do ustępstw i upokorzenia się przed cesarzem. Ostatecznie więc uznał Piąty Sobór za Ekumeniczny, przyjął jego uchwały bez zastrzeżeń i opuścił swój azyl.

Ta czwarta zmiana poglądów umożliwiła mu też powrót do Rzymu, gdzie już toczył się spór o spadek po nim. Zanim jednak Wigiliusz dotarł do swej stolicy, zmarł w niewyraźnych okolicznościach. (Na Sycylii w 555 r.). W drodze towarzyszył mu diakon Pelagiusz, który również zmienił swe poglądy na „trzy rozdziały” i na Sobór. Chwalił mądrość cesarza i dlatego został po Wigiliuszu papieżem (556-561). Wprawdzie zarzucono mu w Rzymie zamordowanie Wigiliusza, lecz od zarzutu oczyścił się uroczystą przysięgą.

Papiestwo uznało Piąty Sobór Ekumeniczny, ale nie uznawała go większość episkopatu Kościoła Zachodniego. Biskupi metropolii mediolańskiej trwali w schizmie do 570 r., a biskupi z arcybiskupstwa Akwilei — do 607 r.

Zakończenie roku szkolnego było bardzo uroczyste. Przemawiał kierownik szkoły a potem w programie artystycznym popisywali się soliści i zespoły chóralno-recytatorskie z poszczególnych klas. Po akademii dzieci wraz z nauczycielami rozeszli się do swoich klas. Za nimi podążyli rodzice. Tam, w klasach, nastąpiła najbardziej emocjonalna część uroczystości — rozdanie cenzurek. Zajrzyjmy i my do klasy pierwszej jednej ze szkół warszawskich. Pierwszoklasiści z wypiekami na twarzach oczekiwali na pierwsze w swoim życiu oficjalne, opatrzone pieczęciami świadectwo własnej pilności, zdolności i zachowania się. Nauczycielka bardzo pięknie przemawiała do swych wychowanków i ich rodziców. Wyjątkowym, smutnym fragmentem tego przemówienia była informacja, że spośród 31 uczniów klasy I A, tylko jeden uczeń nie przeszedł do następnej klasy. Każdy z nas, dorosłych uczestniczących w tej milej uroczystości, nie mógł, choć na chwilę, nie pomyśleć o tym chłopcu. Co jest przyczyną jego tragedii? Jak się on w tej chwili czuje: najgorszy spośród wszystkich?

W pierwszej kolejności dostało cenzurki 10 najlepszych uczennic i uczniów. Do świadectw dodano im w nagrodę książki. Potem do katedry wywoływani byli uczniowie do brzy, którzy jednak na nagrodę jeszcze nie zasłużyli, a za nimi dostateczni. Nauczycielka każdego całowała w policzek. Na samym końcu wywołany został ów uczeń najgorszy, który pozostaje na drugi rok w tej samej klasie. Jego wygląd różnił się znacznie od wyglądu pozostałych dzieci. Nie miał na sobie nowego ubranka, a jedynie stare, wyświechtane i brudne. Twarz chłopca najwyraźniej świadczyła, że nie jest on należycie odżywiany. Nauczycielka powiedziała mu kilka zdawkowych słów i ucałowała w policzek. Janek nie odwzajemnił jej tego pocałunku, jak to robiły wszystkie inne dzieci. Patrzył w ziemię tępym i obojętnym wzrokiem. Wyciągnął rękę po cenzurkę i... tu nastąpił nieprzyjemny zgrzyt. Do świadectwa przyczepiona była kartka z notatką, że rodzice chłopca nie zapłacili 5 zł za blankiet świadectwa. Wszyscy dorośli, uczestniczący w tej uroczystości, poczuli niewątpliwie jakiś ciężar na sercu, gdy nauczycielka odkładała tę cenzurkę na katedrę. Dziesiątki rąk, jak na komendę, sięgnęły do kieszeni i do torebek po drobne monety. Ubiegł wszystkich stojący najbliżej major-lotnik, którego córka ukończyła pierwszą klasę z nagrodą. Wręczył wychowawczyni 5 zł i Janek otrzymał swoje świadectwo z niedostateczną oceną ze sprawowania i z przedmiotów ogólnych. Po powrocie do ławki złożył ten paperek we czworo i schował do kieszeni. Oczywiście nas, rodziców przez długi moment nie mogły się oderwać od ostatniej ławki, w której potyskiwała rozwichrzona czupryna najgorszego ucznia. Dziwne, ale tak się zdarza, że dzieci osiągające najgorsze wyniki w nauce przeważnie siedzą w ostatnich ławkach...

— Po zakończonej uroczystości kilka osób dorosłych obstępilo nauczycielkę. Padło pytanie: „Czy nic się nie dało zrobić dla tego chłopca, aby przepuścić go do klasy drugiej?”

— Wyjątkowo tępy i niegrzeczny uczeń — odpowiedziała pani. — Ponad 20 razy wysyłałam wezwanie do jego rodziców, aby skontaktowali się ze mną. Niestety, nie zjawili się ani ojciec ani matka. Ignorowali każdą wywiadówkę, każde zebranie rodzicielskie. Cóż mogłam w tej sytuacji zrobić?

— Chłopczyk jest taki chudy, wymizerywany. Może żyje w ciężkich warunkach? — zauważył ktoś.

Nauczycielka nie potrafiła nie konkretnego na ten temat powiedzieć. Owszem, jeden raz pofatygowwała się sama do domu Janka, ale zastała drzwi zamknięte. Na ponowną wizytę nie znalazła już czasu... Idźmy więc do domu Janka i sami przekonajmy się, jak on żyje, jakich ma rodziców.

W wielkiej czynszowej kamienicy, na czwartym piętrze jest mieszkanie oznaczone numerem 5. To tam właśnie mieszka nasz drugoroczniak. Jego matka nie wpuszcza nas do tego mieszkania. Jest pijana. Od sąsiadów dowiadujemy się rzeczy bardzo smutnych. Rodzice chłopca żyją w separacji. On zamieszkał w kuchni, a ona w pokoju. Łazienka jest do wspólnego użytku. W rzeczywistości spełnia ona rolę kości niezgody. Codziennie rano dochodzi w niej do gorszących scen zwaśnionych małżonków. Sytuacja Janka w tej rodzinie nie jest godna zazdrości.

Chłopcem nie chce się opiekować ani matka ani ojciec. Dziecko sypia raz w kuchni, a innym razem w pokoju. W zależności od tego który z rodziców nie wróci na noc do domu. A nieobecność ich w domu w porze nocnej jest częsta. Ona ma przyjaciela na drugim końcu miasta i co najmniej trzy razy w tygodniu u niego nocuje. Ojciec też ma często jakieś nocne sprawy do załatwienia. Przeważnie są to libacje, z których trafia albo do izby wytrzeźwień, albo na ławkę w parku, albo do jednej ze swych przyjaciółek. Gdy oboje rodzice są w nocy w domu, Janek sypia na barłogu w łazience. Gorące potrawy dziecko jada bardzo rzadko. Ojciec z matką bez przerwy wykluczają się o to dziecko. Ona żąda, aby on zabrał je do swojej izby i dbał o jego wychowanie, on domaga się tego samego od swej małżonki. Janek najczęściej jest świadkiem tych przetargów. O odrabianiu lekcji w takich warunkach nie może być mowy. Po powrocie ze szkoły chłopiec przebywa głównie na ulicy, która nim się opiekuje i wychowuje go. Sytuacja rodzinna spowodowała, że Janek jest bardzo przedsiębiorczy, gdy chodzi o zaspokajanie jego najprymitywniejszych potrzeb. Potrafi odebrać słabszym od siebie dzieciom cukierek, bułkę lub jakąś zabawkę. Ponieważ jemu nikt zabawek nie kupuje, więc bawi się w dostępny dla niego sposób. Rzuca kamieniami w koty i psy, wybiera się na stadiony, odwiedza pobliski ogródek jordanowski i tam korzysta z karuzeli, chustawek, zjeżdżałni. Naukę traktuje jako zło konieczne. Tak sam stosunek do tej nauki jest jego rodziców. W normalnych rodzinach dzieciom pomaga ojciec lub matka w odrabianiu lekcji, czytają im bajeczki, kupują „Misie” i „Swierszyczki”. Dzieci te wiele korzystają słuchając radia lub patrząc w telewizję. Janek jest pozbawiony całkowicie tych dodatkowych bodźców rozwoju inteligencji.

Teraz, znając te fakty, nie dziwimy się dlaczego Janek został na drugi rok w klasie pierwszej. Czy jednak na stwierdzeniu tych faktów można poprzestać? Obowiązkiem nauczyciela — wychowawcy jest znać gruntownie sytuację rodzinną najgorszych uczniów. Szkoła ma prawo podejmowania inicjatywy w sprawie ewentualnego pozbawienia złych rodziców prawa opieki nad dzieckiem. Szkoła może także w dostępnym dla siebie zakresie ułatwić takim uczniom, jak Janek, odrabianie lekcji w świetlicy szkolnej, czy w domach innych dzieci. W każdej szkole istnieją organizacje młodzieżowe ZHP, ZMS i ZMW. Czyż członkowie tych organizacji nie mogliby pomóc Jankowi i jemu podobnym uczniom? Organizacje młodzieżowe przy różnych okazjach podejmują różne zobowiązania społeczne. Dobrze by było, aby przedmiotem takich zobowiązań była indywidualna pomoc dla uczniów słabych. Warunki domowe niektórych uczniów są dobre. Czy z tych warunków nie mógłby korzystać także Janek w ramach pomocy koleżeńskiej? W tej dziedzinie inicjatywa organizacji młodzieżowych może wziąć szeroki rozmach. Oczywiście, inicjatywa taka nigdy się nie wylegnie, jeśli nauczyciele i zarządy organizacji młodzieżowych nie będą wiedziały o tym, że niektórzy uczniowie, tacy jak Janek, żyją w ciężkich warunkach i naprawdę potrzebują pomocy. Gdyby taka pomoc nadeszła w porę Janek na pewno nie zostałby na drugi rok w klasie pierwszej.

JERZY ALEKSANDER



ROZPOCZYNAŁIŚMY OD ZERA...

Proste sprawy są zazwyczaj trudne do pojęcia, a ludzka pamięć zawodna. W kolowrocie biegnącego życia, w powodzi drobniaków, spraw, problemów i zagadnień, gubi się istotny sens zmian, jakie zaszły w życiu każdego z nas i w bytowaniu każdej poszczególnej rodziny na przestrzeni ubiegłych dwudziestu czterech lat.

Pozornie jesteśmy zmian tych świadomi i śledzimy je na bieżąco w doniesieniach prasowych, kronikach filmowych i... podczas każdego spaceru po mieście. Widzimy jak zmienia się kraj i nasze życie. Wielkie inwestycje przemysłowe, kolejna dominanta tych czy innych jego gałęzi, zmiana struktury rolnictwa, powstawanie lub rozbudowa większych i mniejszych zakładów przemysłowych — wyciskają niezatarte piętno na całym naszym społeczeństwie. Mieszkamy coraz lepiej i w coraz to piękniejszym otoczeniu. Coraz bardziej rozszerza się baza zaopatrzenia, możemy kupić więcej towarów w coraz to lepszym gatunku. Jesteśmy lepiej ubrani, lepiej jemy, możemy pozwolić sobie na kulturalne spędzenie czasu, nasze dzieci uczą się w jasnych, kolorowych szkołach, a podczas wakacji poznają kraj. Zakłady pracy organizują na coraz to szerszą skalę wycieczki krajoznawcze a nawet zagraniczne, kupujemy motory i samochody, przemeblowujemy mieszkania, mechanizacja wkracza do naszych domów. Mnożą się pralki, lodówki i odkurzacze, świat wchodzi między nasze ściany za pośrednictwem okienka telewizora — a wszystko to dzieje się prawie niedostrzegalnie. Prawda, że większość tych rzeczy kupujemy na raty i musimy ściśle planować nasz budżet, aby jakoś wszystkiemu podołać, że często ograniczamy jeszcze potrzeby i stosujemy ścisłą gradację wydatków — ale tym niemniej wszyscy chcemy żyć lepiej, łatwiej i wygodniej, i pragnienie to realizujemy.

Czy łatwo — na pewno nie. Czy bez trudności — czasem z ogromnymi. W coraz to wzrastającym tempie pracy i całego życia, w zmęczeniu i zdenerwowaniu, przy stałym akompaniamencie żalów, narzekania i utyskiwań na różne niedociągnięcia, braki i bolączki jakich nam życie nie szczędzi.

Te „kolce” bytowania, tym dokuczliwsze, że odczuwane bezpośrednio na co dzień, niejednokrotnie przesłaniają nam niepodważalny fakt zasadniczych zmian na lepsze, jakich jesteśmy świadkami i współtwórcami.

Zmiany bowiem, nawarstwiające się każdego dnia tracą moc niespodzianki i zaskoczenia. Przyzwyczajamy się do nich, przystosowujemy i wreszcie przestajemy je dostrzegać. Zmniejszają one jakby swoją wagę i stają się podobne do gigantycznego malowidła, gdy człowiek stoi przed nim zbyt blisko. Widzi wtedy chropowatości farby, ślady pociągnięć pędzlem, jakieś plamy i nierówności — a piękno i treść obrazu są przed nim ukryte. Dopiero perspektywa, spojrzenie z oddali pozwala spojrzeć i pojąć całe piękno i ogrom dzieła.

Nasze ludowe dzieło gospodarowania i polityki ma dopiero dwadzieścia cztery lata. I dużo to dla poszczególnego człowieka i niezwykle mało dla państwa. Dopiero, gdy się

uświadomi sobie, że od chwili wydania Manifestu Lipcowego minęło tak niewiele lat, a to wszystko, co nas otacza zmieniło zasadniczo swą treść i formę, człowieka ogarnia zdumienie.

Szary, zwykły człowiek wprzęgnięty w kłopoty dnia codziennego, chciałby zawołać za Galileuszem „a jednak się kręci”, mimo biurokracji, niedociągnięć i braków, a co więcej nie tylko się „kręci”, ale pięknieje, rozkwita, rozbudowuje się i umacnia. To takie proste, a jednocześnie piękne.

Wśród wielu ankiet społecznych przeprowadzonych przez „Życie Warszawy”, większość obraca się w kole spraw najbliższych zwykłemu człowiekowi. Małżeństwo, rodzina, praca, nauka — sukcesy i porażki. Piszą czytelnicy — robotnicy i technicy, studenci i gospodynie domowe, oficerowie i lekarze. Z ich wypowiedzi wylania się obraz zmian i przeobrażeń jakim ciągle ulega życie poszczególnych jednostek. Ludzie wspominają początki swego dojrzałego życia i wśród wielu wypowiedzi rok wyzwolenia rysuje się jako okres startu, początku i nadziei. Piszą następnie o trudach jakie przyszło im pokonać, a kończą marzeniami, tak zwykłymi i prostymi, jak proste jest w zasadzie życie człowieka. Większość z nich zdobyła w tym czasie wykształcenie, lub wyższe kwalifikacje, mieszkania i meble, dochowała się dzieci i nadal pragnie żyć coraz lepiej i upiększać swe życie. Ich losy to w miniaturze losy nas wszystkich — losy kraju.

Zamiast więc raz jeszcze wyliczać cośmy osiągnęli cofnijmy się do lat wyzwolenia, przypomnijmy z czym startowaliśmy, a tym lepiej pojmujemy ogrom dokonanego dzieła.

Oddaję głos uczestnikom ankiet „Życia Warszawy” zebranych w książkach „Jaka jesteś rodzino?” oraz „Mąż i żona”.

„Urodziłam się w 1929 roku w Warszawie. Pochodzę z wielodzietnej (dziewięcioro dzieci) rodziny robotniczej. Jestem ósmym z kolei dzieckiem. Ojcu memu (wykwalifikowany robotnik — specjalista od stawiania zapór wodnych, odznaczony w 1958 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi za budowę rurociągu Pili-ca—Łódź, obecnie na emeryturze) trudno było wyżywić i odziać tak liczną gromadkę w okresie przedwojennym. Praca była przeważnie sezonowa. Zimą i wczesną wiosną, gdy ojciec był bez pracy, często do naszego domu zaglądał głód”.

„W 1945 roku znalazłam się w zupełnie nie znanym mi mieście wojewódzkim. Tam zastało mnie wyzwolenie. Manifest PKWN, który przyklepiono na płocie, gdzie niedawno wisiał czerwony afisz z nazwiskiem mego rozstrzelanego męża, wydał mi się wręcz objawieniem. Łzy po stracie męża, jeszcze

nie obeschły, głód i nędza sprawiły, że czułam się jak najbardziej „wyklętym ludem”. Program Manifestu wydał mi się jedynym możliwym do przyjęcia (...). Nie wiem jak u innych, ale na mojej świadomości pochodzenie inteligentne zupełnie nie zaciążyło. Po prostu ze światem, który odszedł, nic mnie nie wiązało”.

„Wojna zabrała mi rodziców i siostrę. Powstanie warszawskie uczyniło mnie wdową. Zostałam z maleńkim dzieckiem, nie przygotowana do życia, z lękiem i niepewnością w sercu, bez pieniędzy. Należało zaczynać od zera”.

„Izbie, w której mieszkałam, zabrakło — w wyniku działań wojennych — ściany i części sufitu. Remontować nie było co. A ponieważ wszystkie domy we wsi, zostały po wojnie w podobnym stanie, spieniężyliśmy nasz dobytek, zawiązaliśmy tobołki, zabraliśmy dzieci i dalejże do miasta. (...) On otrzymał niezłą pracę w fabryce, ja niańczyłam dzieci, prałam, szyłam, stałam w kolejkach po żywność. Wieczorami za to chodziliśmy do miejscowego domu kultury albo do kina. Rozkoszowaliśmy się uzyskanym awansem. W tym czasie życie społeczne i polityczne kraju było bogate w wydarzenia. W miasteczku odbywały się masówki, wiece, zebrańia. Początkowo nieśmiało, potem coraz odważniej zaczęłam uczestniczyć w tych ogólnokrajowych wydarzeniach”.

„Byłam po maturze, pochodziłam z inteligentnego domu. Mąż mój natomiast, miał tylko niepełną szkołę podstawową i pracował jako robotnik w fabryce. (...) W marcu 1945 r. wyjechaliśmy do Bydgoszczy. (...) Całą naszą wyprawę stanowiła ogromna walizka, a w niej dosłownie jedna męska koszula, oraz skarpetki „podkolanówki” dla mnie. Z tym startowaliśmy w życie. Rozpoczęliśmy pracę. Mąż zabrał się do nauki, aby jakoś uzupełnić wykształcenie, oczywiście godząc naukę z pracą”.

„Poznaliśmy się w 1946 r. w jednym z miasteczek na Ziemiach Odzyskanych. Ona półsierota, ja od dawna bez ojca i matki, ona i ja z dobytkiem mieszczącym się w jednej wspólnej walizce, ona i ja pełni naiwności i nieznajomości świata”.

„Po wyzwoleniu udaliśmy się do Rzeszowa. (...) Mimo, że byłem wyższym urzędnikiem państwowym, załatwianym, wykonującym kilka funkcji naraz, pełen entuzjazmu dla tego, co nastąpiło z władzą ludową, nie miałem czasu zorganizować innego pomieszczenia dla mej rodziny, jak przejściowy pokój. (...) Byliśmy szczęśliwi, mimo że bardzo biedni”.

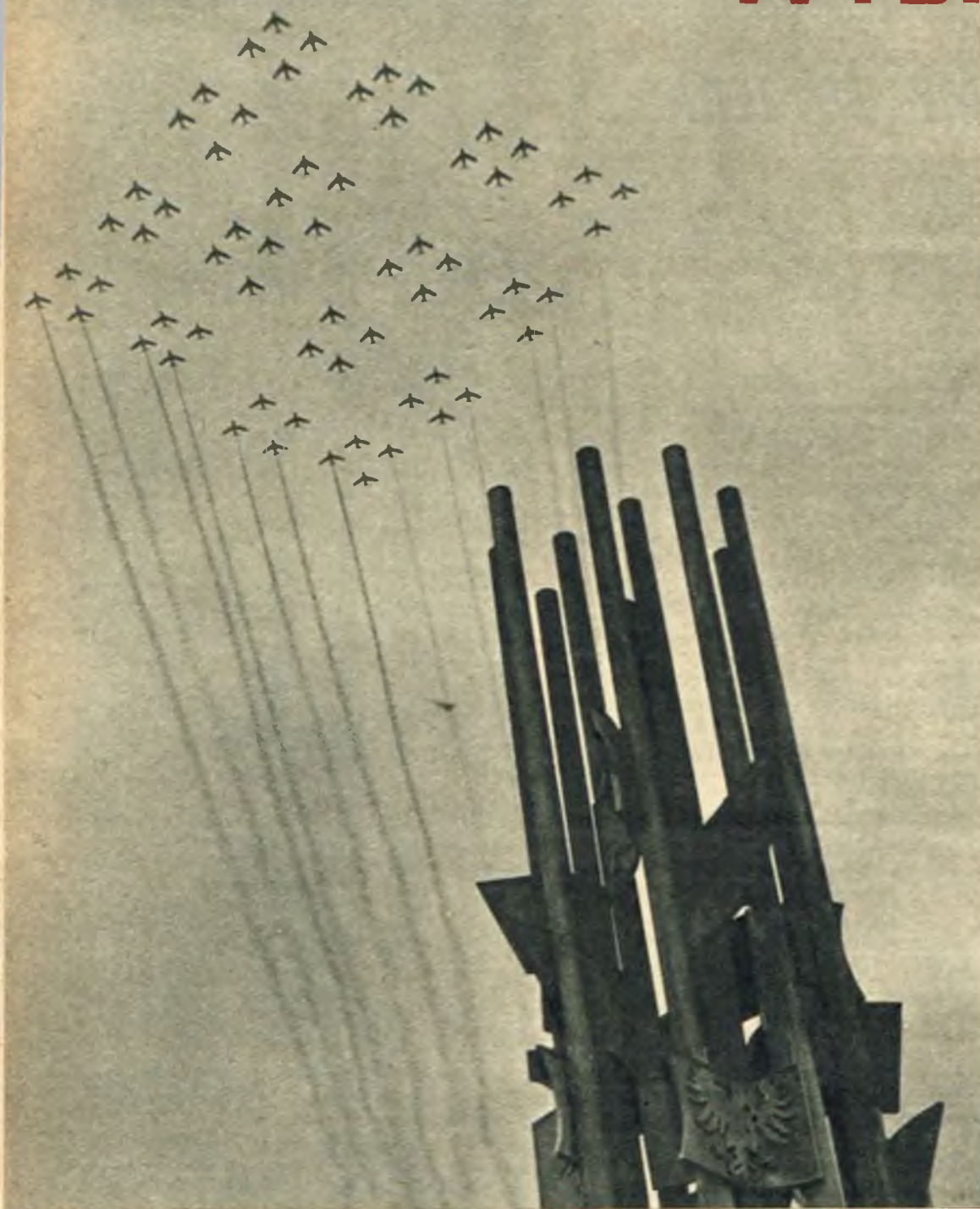
„rozpoczęliśmy pracę i mozolne wicie gniazdko. Pożal się Boże, co to było za gniazdko — w wypalonej ruderze, w odstąpionej nam przez dobrych ludzi norze. (...) Żona razem ze mną dźwigała cegłę gdzieś pod niebo, kładła wapno, by lepić to ubogie, ciasne, ale wspólne gniazdko...”

Nasze wspólne „gniazdo” zmieniło swój kształt. Rozciąga się jasne i kolorowe w lipcowym słońcu, owiane łopotem flag. A przecież rozpoczęliśmy od zera. Tak jeszcze niedawno. Zaledwie dwadzieścia cztery lata temu...

HABER



WYBIŁA GODZIN



22 lipca, w dubińskich lasach, koło Miechowa, partyzanci AL, bili się z krakowską żandarmerią, w Oświęcimiu Hess zarządził kolejną masakrę więźniów, na Wercors francuski ruch oporu zaatakował hitlerowski garnizon, amerykański korpus desantowy wylądował na wyspie Guam, w Berlinie Hitler usunął Guderiana ze stanowiska szefa sztabu Wehrmachtu i oddał je Zeitzlerowi, Goebbelsa mianował „delegatem Rzeszy do spraw wysiłku wojennego”, generał von Beck popełnił samobójstwo a szef służby bezpieczeństwa, Kaltenbrunner na rzeźniczych hakach wieszak za podbródki podejrzanych o maczanie rąk w spisku Stauffenberga. W Waszyngtonie ogłoszono, że Roosevelt zgodził się kandydować w nowych wyborach prezydenckich. O świcie tego dnia radziecki czołg 7 korpusu Kawalerii Gwardii dorohuską szosą wjechał do Chełma, a kanonierzy 2 pułku zaczęli przerzucać swoje działa i pojazdy na lewy, polski brzeg bużański. Za nimi przepływały się polskie czołgi. Czołgi Wojska Polskiego... bowiem w tym dniu Krajowa Rada Narodowa wydała dekret o scaleniu I Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową w Wojsko Polskie i przejęciu zwierzchnictwa nad nim przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Schodzili się do czołgów ludzie, ukrywający się dotąd w zakamarkach i zagajnikach, wynędzniali i umęczeni hitlerowskim terrorem. Oglądali pancerne maszyny, nie wierzyli jeszcze własnym oczom. Widząc wymalowane na działowych wieżach białe piastowskie orły, zagadywali żołnierzy, jakby chcąc przekonać się „czy to jawa, czy sen”, czy ci czołgiści mówią tym samym, co oni językiem. Żołnierskie rogatywki były im dobrze znane, niejedyn sam taką nosił służąc w wojsku, niejedyn miał połowę rogatywkę w domu po wrześniowej kampanii. Tylko orzełki były inne, bez kopulastej korony, odmiennego kroju od tamtych, przejętych z ułańskich czak Księstwa Warszawskiego...

*

W sobotę 22 lipca od świtu nikt w Chełmie nie spał. Wszyscy byli podekscytowani, rozgorączkowni, przejęci wydarzeniami. Przez miasto maszerowały polskie i radzieckie oddziały, pomruk armatni oddalał się coraz bardziej, a Chełm tonął w czerwieni i bieli. Wydawało się, że biało-czerwona chmura spowiła szczyty domów, że osiadła na szułkach i zawisa strzępami na każdym balkonie. Miasto tonęło

Jaki był sens realny tych bitew, jakiej polityki stanowiły zbrojną realizację, jaka sytuacja narodowa i jaki interes podyktowały tę politykę? Jakie były jej wyniki?

Obowiązkiem naszym jest odpowiedzieć na te pytania. Nie po to, by wzywać „wzorujcie się”, „uczcie się sztuki umierania”. Wierzymy, że egzamin z tej sztuki będzie następnym pokoleniom darowany. I nie po to, by „krzepić seca”.

Po to, aby złożyć sprawozdanie z wyniku wysiłków naszego pokolenia, z wyniku, który dla nich, osiemnastolatków, jest stanem danym, oczywistym, „przedustawnym” — nie wiedzą, że trzeba go było stworzyć. Po to, aby uczyć ich, że pozostaje ślad ludzkiego działania, że człowiek nie jest bezradny wobec losu, że właściwie pokierowany jego wysiłek będzie owocny, że przeobraża rzeczywistość, że warto. A więc po to, aby zachęcić do działania.

I zehy nigdy nie mówili tak jak Ewa Skowrońska, urodzona 4 października 1944 r. „I czemu starsi od nas są tacy rozczarowani. Twierdzą, że nam się to czy tamto nie uda, że nie zmienimy świata. Pozwólcie nam wierzyć, że zbudujemy lepszy świat, piękniejszy i więcej sprawiedliwy, skoro wam się to nie udało”.

Trzeba im pokazać, że myśmy jednak coś do czego osiągnęli. Inaczej szybko przestaną wierzyć, że sami mogą i że powinni też coś do tego dorzucić.

Gdy dziś wracamy myślą do strzelistych obelisków wznoszących się nad rzędami żołnierskich mogił — szukajmy sensu działania, którego koszty tutaj spoczywają. Szukajmy trwałych skutków Mirosławca i Kolobrzegu, Siekierek i Budziszyna.

Wiemy: na szalę wagi rozstrzygającej termin, miejsce i sposób zakończenia wojny, rozstrzygającej o przyszłości powojennej Europy środkowej, a może i całej Europy, rzucono już odważniki ogromnego ciężaru: Moskwa i Stalingrad, Kursk i Białoruś, Jassy i ofensywa styczniowa. Rzucono setki dywizji, tysiące czołgów i samolotów. Jednakże nie wszystko było zdecydowane i wskazówka wagi nie stała w miejscu — jeszcze lekko drżała, wahała się. Widzieliśmy to — i dorzuciliśmy swój, niewielki wobec tamtych ciężaru, ale jeszcze jeden, może ten ostatni kamyczek.

Ciężar tego polskiego kamienia jest trudno wymierny. Dla nas jest on ogromny: to ciężar życia kilku tysięcy ludzi, ciężar krwi kilkunastu

tysięcy, ciężar doli osieroconych dzieci, ciężar leż owdowiałych żon, opuszczonych matek.

Historia nie mierzy krwi literami i nie waży dziecięcej łzy. Historia pyta o sens działania i — być może cynicznie — o stosunek strat i zysków, o bilans.

Dzisiaj wiemy wszystko. Wiemy, że wojna zakończyła się 9 maja 1945 r. Ale mogła zakończyć się później. Wiemy, że w Poczdamie przyjęto nasze, polskie sformułowanie i bronione przez stronę radziecką — postulaty odnośnie do przebiegu naszej granicy zachodniej.

Wiemy, że przedtem ich nie przyjmowano. Tym razem mogłyby też upaść. Wiemy, że trzecia część Niemiec znalazła się w sferze oddziaływania ZSRR, co zapewniło likwidację wpływów imperializmu i początki odrodzenia narodu niemieckiego. Wiemy, że nie musiało wcale tak być.

Wiemy, że obóz pokoju i socjalizmu, że nasz kraj uzyskał w końcu wojny osiągnięcia ogromne, budzące podziw i przerażenie świata imperialistycznego. Te wyniki nie spadły z nieba, nie ofiarowali ich nam Truman i Churchill.

Sens działania ujawniają jego skutki. Dalszy bieg wydarzeń weryfikuje dopiero poczynione nie-

NA WYZWOLENIA

w chorągiewkach. Niełatwo było znaleźć czerwone płótno, więc kobiety darły poszwy od poduszek, dzieliły się nimi, zszywały we flagi i wywieszały na najbardziej widocznych miejscach. Odcienie czerwieni były różne, ale na to nikt nie zwracał uwagi. Byle prędzej, byle więcej flag, byleby dowoli nasycić oczy widokiem przez lata nie oglądanych chorągwi, byleby w ten sposób dać świadectwo rzeczywistości, że oto: — Nie zginęła!

W CHELMIE — WIEC

O godzinie 10 min. 45 radio moskiewskie, w stałej polskiej audycji, nadało komunikat, że nad wyzwoloną ziemią polską, w wolnym Chełmie, władzę objął PKWN. Audycji tej nikt w Chełmie nie odebrał, bo za posiadanie radia okupant karał śmiercią. Za to odebrał go w Londynie rząd emigracyjny i natychmiast wysłał do rządu angielskiego informacyjną notatkę, opatrzoną takim komentarzem: „Komitet ten uważa siebie za faktyczny, chociaż tymczasowy rząd polski i faktu ukonstytuowania się go nie należy lekceważyć”. Trudno nie zgodzić się z komentarzem. Nie wiadano natomiast w Londynie, że w oszołomionym wolnością Chełmie gruchnęła wieść, że pod gmachem „na górze” o jedenastej odbędzie się wiec. Nowina w kwadrans obiegła miasto. Na długo przed wyznaczoną godziną na drodze do „dyrekcji” pojawiły się gromady chełmian. Ciągnęli nią chłopci najbliższych wiosek, biegła rozkrzyczana, wszędobylska dzieciarnia. Zbieracz folkloru powiedziałaby, że „zły” panoszący się na „dyrekcyjnej” drodze, wystraszony ludzką ciżbą, opuściwszy uszy ucieki przed nią do kredowych pieczar, bo takiej nawały narodu nigdy nie oglądał.

Na placu, pod gmachem, tysiące ludzi, cywilów, żołnierzy, kobiet, dzieci, oczekiwały rozpoczęcia wiecu, nie wiedząc, że staną się świadkami historycznego wydarzenia, że współuczestniczyć im dano w założeniu węgielnego kamienia pod budowę nowego rozdziału narodowej historii.

Punktualnie o jedenastej, na balkonie pierwszego piętra gmachu, wychodzącym na fronton budynku, otworzyło się okno i pojawił się w nim kasjer bagażowy chełmskiej stacji, *Andrzej Jamroziński*. W kilku słowach oznajmił, że otwiera miting. Po nim przemówiło kilka cywilnych i wojskowych osób. Wreszcie w oknie, obok ostatniego dowódcy polskiej kawalerii, płk. Radziwon-

wicza ukazuje się niewysoki, niepozorny człowiek. Garnitur jego wysłużony, mina nieco zażenowana zadaniem, jakie przyszło mu spełnić. Zdejmuje kapelusz i bierze do rąk arkusze papieru. To *Andrzej Witos*, wiceprzewodniczący PKWN i kierownik Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych, brat Wincentego, wójta z Wierzchołowic, przywódca licznego stronnictwa, trzykrotnego premiera polskich rządów.

— Do narodu polskiego! — Głos *Andrzeja Witos*a najwyraźniej drży — *Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia!*

Długo czyta zmieniając kartki. Tłum słucha w milczeniu nie spuszczać wzroku z mówcy i łapiąc każde słowo. Żaden szmer nie zamąca chwili.

— *Wyzwolenie Polski, odbudowa państwowości, doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca, uzyskanie dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcie odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelnne zadania.*

Tłum słucha zahipnotyzowany wielkością i prostotą słów manifestu, wchłania każde jego sformułowanie.

— Niech żyje Polska wolna, silna, niepodległa, suwerenna, demokratyczna! — kończy *Andrzej Witos*.

— Niech żyje! — odpowiedział tłum potężnym głosem — Niech żyje.

Zafalowała ciżba ludzka, odsłoniły się głowy, nie wiadomo kto zaintonował Rotę. Śpiewają ją wszyscy, a po twarzach toczą się lzy najwyższego wzruszenia. Ledwo skończono pieśń *Konopnickiej*, ktoś rozpoczął *Mazurek Dąbrowskiego*, po nim *Warszawiankę* i jeszcze raz Rotę. Tłum ciągle oszołomiony wolnością chce się wyśpiewać, wykrzyzczeć, wyładować z siebie ogrom wzruszenia. Większymi i mniejszymi gromadkami rozchodzą się ludzie spod gmachu ale pieśń nie milknie, oszołomienie wolnością nie opada. Do dziś chełmianie pamiętają dobrze patos tamtych chwil, ich niepowtarzalny ładunek entuzjazmu.

Takie były narodziny Nowej Polski. Jej przyszłe społeczno-polityczne oblicze określone zostało w dopiero co odczytanym Manifestie.

twórcze uczestnictwo

...Wielki jest historyczny dorobek narodu polskiego. Składają się nań osiągnięcia kulturalne i naukowe, składa się nań też polska krew przelewana w obronie ojczyzny, za wolność naszą i waszą, w imię ideałów i postępu. Był taki okres w życiu Polski Ludowej, gdy ta dziejowa spuścizna była przemilczana, pomniejszana, a nawet wręcz negowana. Treści patriotyczne miały wtedy znikome miejsce w wychowywaniu młodego pokolenia. Wtedy to narodził się pośpny termin „bohaterstwa” wyrażający pogardę dla pewnych trwale zapisanych w historii naszego narodu czynów, ludzi słusznie czczonych jako bohaterów. Tendencje takie znalazły swój wyraz w różnych ksiązkach, filmach, sztukach teatralnych, wystąpieniach oratorskich i publicystycznych. Tym tendencjom kładzie się dziś kres. Wierzymy, że będzie to robione stanowczo i konsekwentnie, że bez reszty zostaną wytrzebione z polskiego życia poczyny godzące w to wszystko, co stanowi dobrze pojętą postawę patriotyczną, co jest szczególnie cennym elementem wychowania młodzieży. Bez tego elementu nie wychowamy naszych dzieci na ludzi ideowych głęboko mitujących swoją ojczyznę.

Patriotyzm jest przeciwieństwem kosmopolityzmu, ale nie jest zaprzeczeniem internacjonalizmu. Nie wołamy: Polska, Polska — ponad inne narody. Chcemy natomiast współpracy z innymi narodami na rzecz pokoju, na rzecz wszechstronnego rozwoju ludzkości, na rzecz tego wszystkiego, co pomnaża duchowe i materialne walory naszej ziemskiej doczesności. Nie tracimy oczywiście z pola widzenia, jeśli chodzi o nas — ludzi wierzących, walorów ponadczasowych. Przecistawiamy się jako współbudowniczości i jako chrześcijaństwo, nacjonalizm, antysemityzm, nienawiści rasowej. Jesteśmy z tymi, którzy pragną kształtować i pogłębiać wśród ogółu obywateli przyjaźń dla Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Jesteśmy wśród tych, którzy z czcią pochylają się nad licznymi w Polsce mogiłami żołnierzy radzieckich poległych w walce o wyzwolenie naszego kraju spod hitlerowskiej okupacji. Z całym społeczeństwem uważamy sojusz ze Związkiem Radzieckim za podstawowy czynnik umacniający naszą niepodległość i integralność terytorialną, jak również naszą silną pozycję na arenie międzynarodowej. Popieramy w pełni politykę PZPR i rządu PRL zmierzającą do dalszego zacieśnienia sojuszu i współpracy wszystkich państw socjalistycznych.

Słuszność tej linii politycznej rządu PRL jest jeszcze bardziej wyrażona w świetle uchwalonych ostatnio przez Bundestag NRF ustaw wyjątkowych. Torują one drogę awanturniczym poczynaniom nacjonalizmu zachodniemieckiego, a tym samym zagrażają pokojowi w Europie. Niebezpieczeństwo tego zagrożenia nakazuje nam wszystkim zachowanie czujnej postawy i przynosi nowe potwierdzenie ogromnej doniosłości naszego uczestnictwa w obozie państw socjalistycznych, a zwłaszcza sojuszu z naszym potężnym sąsiadem i wypróbowanym przyjacielem — Związkiem Radzieckim.

(wg „Za i przeciw”, art. prof. dr Z. Filipowicza)

gdys przewidywania, podjęte w odpowiednim czasie decyzje.

W naszym szacunku dla poległych, spoczywających dziś na zachodniej rubież Rzeczypospolitej pod Zgorzelcem, pod Siekierkami, dla poległych, którzy symbolizują cały wysiłek i całą ofiarę narodu w ostatnim kwartale wojny, niech prócz tradycyjnych wartości moralnych, tego kultu, „patriotyzmu uczuciowego”, znajdzie się ta szczególnie nowa nuta, tak rzadka, jak rzadki jest sukces w naszej wiekowej historii. Nie wstydzmy się — właśnie nad mogiłą poległego jest miejsce na trzeźwą, realistyczną ocenę wielkiego dziejowego sensu bitwy, którą toczył, na rzeczową ocenę sposobu kierowania narodowym wysiłkiem przez partię, która po raz pierwszy stanęła na czele społeczeństwa i jego władz, na ocenę tej peperowskiej linii politycznej, którą realizowali nasi żołnierze idąc na zachód — nie po gorzki smak pomsty i pustą sławę, lecz po to, by realnie przyczynić się do spełnienia najniezbędniejszych dążeń i potrzeb narodu, by na trwałych podstawach oprzeć przyszłość własnej ojczyzny i pokój Europy.

Historia powie o nich nie tylko, że walczyli bohatercko. Powie również, że walczyli mądrze.

(fragm. Zbigniew Zatuski, Finał 1945)

Nowe kształty przybiera stolica. w nowych kształtach rośnie Polska.



ŚWIAT na którym



droga cerkwi rosyjskiej

Jakuckie groby i cmentarze



...W warunkach oddzielenia od państwa Rosyjska Cerkiew Prawosławna normalnie realizuje swą zbawczą misję. Mając swobodę zarządzania, wykluczając wtrącanie się państwa w jej życie wewnętrzne, Cerkiew ofiarowuje posiadane skarby duchowe swym prawosławnej owczarni i swoim braciom w wierze w licznych międzyprawosławnych i ekumenicznych kontaktach, ogarniających prawie cały świat chrześcijański...

Pokój — wielkie szczęście głoszone przez Ewangelię. Do pokoju wezwał nas Pan (Kor. 1, 7 15). Rosyjska Cerkiew Prawosławna dokłada maksimum starań, współdziałając w umacnianiu pokoju na naszej planecie. Ta jej działalność ma charakter tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny. Przejawia się to w pełnej solidarności Cerkwi z dobrymi dążeniami społeczeństwa naszego kraju. Bronić sprawy pokoju w całym świecie — jest świę-

tym zadaniem i przed nim Rosyjska Cerkiew Prawosławna nie wahała się nigdy. W przeciągu długich lat nie przestaje ona wzywać chrześcijan całego świata do tego, aby nie dopuścić do powtórzenia się wydarzeń wojennych. Samo wspomnienie o nich napęta serca ludzkie przerażeniem. I w swoim kraju i poza jego granicami Cerkiew służy pogodzeniu ludzkości i broni pokojowego, twórczego życia narodów, kierując się Świętą Ewangelią...

Szczególnie znamienne jest jej konsekwentne uczestnictwo w międzynarodowym ruchu chrześcijańskim w obronie pokoju. Przedstawiciele rosyjskiej Cerkwi uczestniczący w Chrześcijańskiej Światowej Konferencji, będącej wyrazicielką tego ruchu, dokładają starań, aby jej działalność sprzyjała rzeczywistemu przetworzeniu w życie ewangelicznych idei o pokoju i przyjaznej współpracy między wszystkimi narodami ziemi.

Nasze czasy charakteryzują się licznymi konfliktami i lokalnymi wojnami.

Naprężenie w Europie, zbrojny konflikt na Bliskim Wschodzie, tragedia w Wietnamie. Nasza Cerkiew z bólem patrzy na nieprzerwany rozlew krwi na ziemi wietnamskiej...

W działalności ekumenicznej nasza Święta Cerkiew przyznaje, że prócz naturalnego chrześcijańskiego szukania jedności, nastąpił czas i praktycznej współpracy z nieprawosławnymi chrześcijanami w celu rozstrzygnięcia najważniejszych problemów, które życie stawia przed współczesnym światem. Kiedy powstała Wszechświatowa Rada Kościołów, Rosyjska Cerkiew Prawosławna uważnie studiowała jej cele i pracę, po czym uznała za możliwe i potrzebne, w imię jedności ducha we wspólnocie świata, poprzeć jej działalność i wejść z nią w aktywne stosunki...

W ostatnich latach szczególnie wzrosła liczba spotkań również z licznymi chrześcijańskimi Kościołami, spotkań bezpośrednio i pośrednio sprzyjających osiągnięciu ducha wzajemnego zrozumienia i miłości. Trzymając się linii nakreślonej na III Wszechprawosławnej naradzie na wyspie Rodos, rosyjska Cerkiew realizuje spotkania wpływające w warunkach wzajemnego zrozumienia i przychylności z rzymskokatolickim Kościołem, pochwalając liczne akcje św. papieża Jana XXIII i obecnie panującego Jego Świątobliwości papieża Pawła VI...

(fragmenty z referatu metropolity Leningradu Nikodema)

MAŁY RZYM, A MOŻE...



...Zbliżyła się połowa kwietnia. Było ciepło i wiosennie, a mój gość z zaprzyjaźnionego kraju, któremu towarzyszyłam w wędrowkach po Krakowie, był oczarowany miastem — jego zabytkami i nowoczesnością zarazem. Przechodziliśmy właśnie obok kościoła O.O. Franciszkanów, by zieleńjącymi Plantami dojść do Pawilonu na wystawę malarstwa współczesnego, gdy rozbrzmiał ponury odgłos chóralnego śpiewu.

„Co to?” — zapytał mój gość.

„Pewnie jakiś męski chór ćwiczy w kościele psalmy” — odrzekłam beztrząsco, choć narastający odgłos przyprowadził mnie o ciarki. „Memento homo mori” — odróżniłam słowa wydobywające się jakby spod ziemi. Mój towarzysz przystanął. „A można by do tego kościoła wejść i zobaczyć co się tam dzieje?” Zainteresowanie było tak żywe, że chcąc nie chcąc musiałam spełnić jego życzenie.

Weszliśmy przez kruchnę. Było prawie ciemno, tylko słabe płomienie świec rzuciły wąskie drgające smugi światła na dziwny pochód wyłaniający się z podziemnych korytarzy. Oczom naszym ukazał się widok trochę makabryczny i jakby nie-realny. Śpiewające postacie idące na czele pochodu nie miały... twarzy. Czarne długie suknie przewiązane sznurem sięgały ziemi, a spiczaste kaptury spadające na ramiona, miały tylko dwa małe otworki w miejscach oczu. Na długich laskach, którymi ci ludzie postukiwali rytmicznie, osadzone były autentyczne trupie czaszki... Wśród ekstazy tłumy wiernych i działy obsypującej kwieciami budzące grozę postacie, pochód

udał się na środek kościoła i legł na ziemi z rozpostartymi ramionami, ukazując na plecach trupie czaszki i wyhaftowane sztucznie symboliczne słowa „Memento Homo Mori”.

Zaległa cisza tak wielka, że nawet leciutki szepot zadającego mi pytanie towarzysza, wzbudził zgrozzenie. „Na kolana — syknęła stojąca kobieta — to święci!”

Wysiliśmy do przedsonka z trudem torując sobie drogę. Ale kobieta nie dała za wygraną. Połaziła za nami, by dokładniej skarcieć i uświadomić. Najgrzeczniej w świecie, by nie wywoływać furii, wyjaśniłam, że po prostu nigdy niczego takiego nie widziałam. „To źle — odparła — bo to są święte ludzie, czekają na śmierć i śpią w trumnach. Każdy jak tylko do Bractwa wstępuje to od razu kupuje sobie trumnę. A habity i czaszki to też święte — relikwie znaczą się. I twarze mają przykryte, bo w czasie modlitwy tak im pałają blaskiem świętym, że my grzeszne ludzie nie dopuszczone oszołomieni do ich oglądania”.

Wysiliśmy oszołomieni na normalną ulicę tętniącą życiem...

„Czy to są zakonnicy? — zapytał będący wciąż pod wrażeniem mój towarzysz — chciałbym się czegoś o tych dziwnych ludziach dowiedzieć”.

To wszystko jednak nie było takie łatwe. Ludzie biegli w problematyce religijnej oświadczyli, że w Krakowie działa co najmniej kilkanaście tego rodzaju bractw i stowarzyszeń...

Mały Rzym... a może powrót średniowiecza...

(wg Dookoła Świata — Hobbyści — nap. J. Andrzejewska)

Prof. dr Wacław Sierpiński, twórca współczesnej polskiej szkoły matematycznej, został mianowany przez papieża Pawła VI członkiem Papieskiej Akademii Nauk.

★

W rzymskokat. parafii św. Teresy w Łodzi została odprawiona msza św. za duszę zamordowanego pastora M. Luthera Kinga. W wygłoszonym przy tej okazji przemówieniu przedstawiono sylwetkę pastora i jego walkę o równouprawnienie Murzynów.

★

Rzymskokat. parafie w Chicago otrzymały pierwsze egzemplarze mszału polsko-lacińskiego. W Chicago znajduje się 60 parafii polskich.

★

O. Damian Wojtyska z zakonu pasjonistów wydał niedawno w Instytucie Studiów Kościelnych w Rzymie w języku angielskim pracę o kardynale Stanisławie Hozjuszu, legacie papieskim na sobór trydencki.

★

W Watykanie rozpoczęto tzw. proces informacyjny w sprawie beatyfikacji ks. Hieronima Kajsiewicza, jednego ze współzałożycieli Zgromadzenia Księża Zmartwychwstańców.

★

Po przeszło miesięcznym pobycie w Watykanie powrócił do kraju ordynariusz rzymskokatolickiej diecezji we Włocławku ks. bp. A. Pawłowski.

★

Bp Rubin został mianowany przez papieża konsultorem Kongregacji Wychowania Katolickiego.

★

W Poznaniu odbył się synod diecezjalny 67 z kolei w tysiącletniej historii tej prastarej diecezji.

★

W pierwszym tygodniu lipca br. odbył się w Dziegielewie tydzień ewangelizacyjny, zorganizowany przez Kościół ewangelicko-augsburski. Tematem tygodnia było „zwycięstwo w życiu chrześcijanina”.

★

Komitet parafialny parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy w Warszawie postanowił zorganizować muzeum parafialne w nadziei że stanie się ono kiedyś muzeum Reformacji w Polsce oraz zbudować w kościele epitafium dla uczczenia pamięci Polaków, którzy życie swoje oddali za wolność ojczyzny.

★

W katedrze rzymskokat. w Opolu tamtejszy ordynariusz udzielił święceń kapłańskich 12 diakonom.

W rzymskokatolickiej katedrze w Łodzi święcenia kapłańskie otrzymało 6 diakonów.

★

W klasztorze ojców bernardynów w Radomiu odbyły się uroczystości z okazji 500-lecia klasztoru i kościoła.

★

Rzymskokat. sufragan katowicki ks. bp J. Bieniek obchodzi uroczystość 50-lecia kapłaństwa.

W INTENCJI UPPSALI

W niedzielę dnia 16 czerwca br. staraniem Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, odbyło się w Poznaniu nabożeństwo ekumeniczne w intencji IV Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w Uppsali. Nabożeństwo ekumeniczne z udziałem duchowieństwa i wiernych ze wszystkich Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej — zostało odprawione w świątyni polskokatolickiej przy ul. Bydgoskiej, przez ks. dziekana Józefa Pracza.

Zgromadzonych na nabożeństwie w serdecznych słowach powitał prezes Oddziału Poznańskiego PRE — ks. prob. Jan Walter, z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, modlitwy przyczynne odmówili ks. St. Rogaczewski z Kościoła baptystów i ks. Leon Kus z Kościoła metodystycznego. Słowo Boże w oparciu o tekst Ew. św. Luk. V, 1—11 — wygłosił przewodniczący Komisji Koordynacyjno-Organizacyjnej Polskiej Rady Ekumenicznej — ks. biskup Tadeusz R. Majewski.

Nabożeństwo zostało zakończone odśpiewaniem pieśni: Boże coś Polskę. (M)

PARAFIA W OBÓRKACH

W odległości 9 km od Brzegu n/Odrą leży miejscowość Obórki. Mieszkańcy wsi trudnią się rolnictwem i ogrodnictwem. Istnieje tu także Państwowe Gospodarstwo Rolne, oraz ośrodek pracy dla więźniów.

Do ubiegłego roku mieszkańcy tej wsi narzekali na brak posługi duszpasterskiej. W okresie powojennym przyjeżdżał do Obórek od czasu do czasu ksiądz rzymskokatolicki z parafii Wierzbnik, odległej ok. 10 km. — Taką sporadyczną opieką duszpasterską nie zadowalała mieszkańców. W końcu zaprzestano tutaj w ogóle odprawiać nabożeństwa — gdy zabytkowy kościółek zaczął grozić zawaleniem.

Na skutek starania mieszkańców — kościołkiem w Obórkach zainteresował się Wojewódzki Konserwator i Muzeum Piastów Śląskich z siedzibą w Brzegu n/Odrą. Wkrótce zabytek został pieczołowicie odbudowany. Odpowiednie fundusze przeznaczono także na konserwację tryptykowego ołtarza, oraz zabytkowego sufitu (policzono wszystkie deseczki — jak mówią mieszkańcy).

Należy dodać, że kościół w Obórkach został zbudowany prawdopodobnie z końcem

XVIII wieku. Następnie był trzykrotnie rozbudowywany. W obecnym budynku pozostały wyraźne ślady pierwotnej formy.

Dzięki staraniom mieszkańców utworzona została w ubiegłym roku nowa parafia Kościoła Polskokatolickiego. Do powstania parafii szczególnie przychylnie ustosunkował się ksiądz biskup Ordynariusz diecezji Wrocławskiej — Franciszek Koc, który ofiarował ławki, oraz najbardziej konieczne przedmioty i paramenty liturgiczne.

Uroczystego poświęcenia kościoła dokonał ksiądz biskup Ordynariusz w dniu 21 września 1967 roku. W tym samym dniu została erygowana parafia pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Do zorganizowania parafii przyczynili się w dużej mierze następujący kapłani: ks. mgr Jerzy Czerwiński, ks. Marian Kosiński, oraz ks. Józef Dutkiewicz, który sprawuje funkcje duszpasterskie do chwili obecnej.

W pracach przygotowawczych i organizacyjnych, szczególnie wyróżniły się następujące rodziny: Błaźdowie, Szafrąscy, Mijałkowscy, Kontny, Łukawieccy, Buczyńscy, Medyńscy, Mączkowie, Sakowscy i wiele innych.

Przy nowej parafii istnieje Czterogłosowy Chór mieszany, prowadzony przez ks. Mariana Kosińskiego.

(Ks. M.)



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W Poznaniu odbył się pogrzeb jednego z pierwszych wyznawców Kościoła Polskokatolickiego ŚP. IGNACEGO OLEJNIKA. Zmarły był gorliwym patriotą, Powstańcem Wielkopolskim i aktywnym katolikiem. Żywo do końca życia interesował się Kościołem, a zwłaszcza swoją parafią.

W pogrzebie wzięła udział rodzina zmarłego, jak również liczna rzesza parafian i delegacja Powstańców Wielkopolskich ze sztandarem. (ks. S.)



Filatelistyka
dla wszystkich



stolecie Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Na znaczku przekrój głowy i godło WHO. Nominał 1 korona.

● Z okazji 250 rocznicy rozpoczęcia badań podwodnych w Paranagua poczta brazylijska wydała znaczek okolicznościowy przedstawiający Madonnę z Paranagua i nurka. Nakład 3 miliony.

● Gwinea wydała dwunastoznaczkową serię pokazującą stroje i obyczaje ludowe. Ostatni znaczek za 300 fr. przeznaczony jest dla poczty lotniczej.

● Kambodża wydała trzynastoznaczkową serię przedstawiającą „uniwersytety”. Na znaczkach: królewski uniwersytet w Kompong-Cham, Instytut Techniczny i nowoczesny uniwersytet w Sangkum Niyum. Drukowano w Paryżu.

● Z okazji narodowego tygodnia młodzieży emitowała poczta USA znaczek okolicznościowy. Na znaczku dwóch chłopców i dwie dziewczynki różnych ras.

● Firma Harmer w Londynie otrzymała na licytację najoryginalniejszą kopertę pierwszego dnia obiegu tzw. FDC. Jest nią list nadany w dniu 6 maja 1840 roku, a więc w dniu wejścia do obiegu pierwszego znaczka na świecie. Na liście dziesięcioblok znaczka „Anglia nr 1”. List szacowany jest na 2-3 tysiące dolarów!

● Nakładem Agencji Wydawniczej „Ruch” ukazał się Cennik Znaczków Zagranicznych na rok 1968. To nowe wydawnictwo, ciekawie i starannie

opracowane, wypełni lukę w naszym ubogim wachlarzu wydawnictw filatelistycznych. Nakład 5000 egz. wydaje się być zbyt niski w stosunku do liczby zbieraczy. Cena 45 złotych. Cennik zawiera wycenę i opis wszystkich serii krajów europejskich i kilku pozaeuropejskich. W katalogu tym umieszczono także zasady wyceny stosowane w PPF „Ruch”, co pozwala obliczyć cenę krajową każdego znaczka.

W. G.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan P. B. — Chruslin — niestety, nie możemy służyć pomocą adwokacką w Pana sprawie sądowej, gdyż do takiej pomocy prawnej uprawnione są jedynie Zespoły Adwokackie. Może też Pan wystąpić do Sądu Powiatowego o wyznaczenie Panu adwokata z urzędu.

Pan J. Z. — Pruszków — darowizna spełniona jest w zasadzie nieodwołalna i dawczyńca nie ma prawa żądać jej zwrotu. Natomiast jeżeli po wykonaniu darowizny dawczyńca popadnie w niedostatek, obdarowany ma obowiązek, w granicach istniejącego jeszcze wzbogacenia, dostarczać dawczyńcy środków, których mu brak do utrzymania. Obdarowany może jednak zwolnić się od tego

obowiązku zwracając dawczyńcy wartość wzbogacenia. Dawczyńca może także odwołać darowiznę nawet już wykonaną, jeżeli obdarowany dopuścił się względem niego rażącej niewdzięczności. Takie odwołanie nie może mieć miejsca po upływie roku od dnia, w którym dawczyńca dowiedział się o niewdzięczności obdarowanego.

Pan J.Z. Zabrze — do przyznania renty inwalidzkiej trzeba, aby pracownik spełniał łącznie następujące warunki: 1) ma wymagany okres zatrudnienia, 2) stał się inwalidą w okresie zatrudnienia albo w ciągu 18 miesięcy, a w razie choroby zawodowej w ciągu 2 lat po upływie tych okresów, 3) stał się inwalidą wskutek wypadku w zatrudnieniu, choroby zawodowej lub innych przyczyn. Okres zatrudnienia wymagany do uzyskania renty inwalidzkiej wynosi dla pracownika, który stał się inwalidą w wieku: powyżej 18 — 20 lat — 1 rok powyżej 20 — 22 lat — 2 lata powyżej 22 — 25 lat — 3 lata powyżej 25 — 30 lat — 4 lata powyżej 30 — lat — 5 lat

Jeśli Pan tych warunków nie spełnia renta Panu nie przysługuje. ZUS powinien odpowiedzieć na Pana podanie. Niech Pan żali się do Wojewódzkiego Oddziału ZUS na brak odpowiedzi. W sprawie starań o rentę powinien też pomagać Panu zakład ostatniego zatrudnienia.

Anna ze Szczecina — przysługuje Pani jedyna droga — jeśli sprawy nie można załatwić polubownie — zwrócić się do Sądu Powiatowego o zwrot bezprawnie zabranego dziecka.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

POZIOMO: 2) okres wstrzemięźliwości, 4) świat zwierząt, 7) angielska miara gruntu, 9) rzymska bogini żniw i urodzaju, 11) skrajna deska okrągłaka, 15) mebel, 16) akrobatyczny skok, 17) ojczyzna szacha, 18) choroba „brudnych rąk”, 19) kończy się w Balchaszu, 20) zasila Wartę, 24) górują nad Europą, 26) eden, 28) autor „Myśli nieuczesanych”, 30) przysłowiowa przyczepka, 32) placa od sztuki, 35) ryba, 36) staromodny wehikuł, 38) prezent, 39) wioska kaukaska, 40) opłata pocztowa, 41) rzeczowa wygrana na loterii.

PIONOWO: 1) obluda, 2) kontur przekroju, 3) przyprawa do potraw, 5) w powietrzu, 6) biblijny żeglarz, 8) wąż-dusiciel, 10) opera Moniuszki, 12) duchowieństwo, 13) pierwiastek chemiczny, 14) mieszkaniec Puszczy Myszynieckiej, 16) większa wiązka, 21) jako pierwszy przeleciał nad Biegunem Pn., 22) gatunek palmy, 23) najprostsze urządzenie do podnoszenia ciężarów, 25) sąsiad Wietnamu, 27) zespół pracowników pewnej instytucji, 29) około 2,5 cm., 31) miejscowość wypoczynkowa nad Pilicą, 33) oszustwo, 34) dostojnik etiopski, 37) rywalizuje z „Ixi”, 38) dolegliwość artretyczna.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 29”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda:

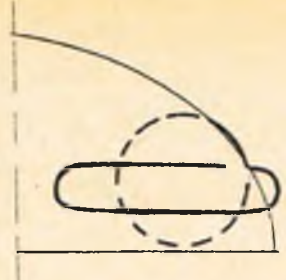
POPIELNICZKA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: powód, sekunda, oferent, lafum, Senegal, interes, alumina, strach, kanton, Szkot, polisa, kornet, zwrot, kantar, zatoka, ratóg, powieka, łopata, łuska, malaria, dodatek tiara. **PIONOWO:** delegat, Tunezja, Pallas, werbunek, domino, arlekin, Gnieszno, szpik, rulon, cisza, agora, tango, nitka, zew, oko, represja, automat, tulipan, taraban, kinkiet, pralati, oglada.

NAGRODĘ W POSTACI KOMPLETU KSIĄŻEK, OTRZYMUJE PANI IRENA BORZYM, WROCŁAW, UL. GAZOWA 20.





SPOSÓB ZAMOCOWANIA
10GR. W PRZODZIE SZYBOWCA



NASZA RODZINKA



SZYBOWIEC PO ZMONTOWANIU

ROBIMY SZYBOWIEC

Z kartonu wycinamy skrzydła i kadłub szybowca, jak to podane jest na rysunku. Potem kadłub trzeba zgiąć wzdłuż linii kres-

kowanej i umocować skrzydła w taki sposób jak wskazuje mały rysunek z prawej strony. Dla nadania szybowcowi lepszych warunków

lotu dobrze jest biurowym spinaczem przypiąć na przodzie dziesięciogroszówkę.

Spod mostu wypadła młoda kawka. Była jeszcze bardzo niezdarna.

Uniosła do góry głowę, stanęła sztywno na szeroko rozkraczonych nóżkach i, przerażona upadkiem, rozglądała się bezradnie.

W kilka sekund potem nadjechał samochód ciężarowy z gruzem. Pędził wprost na przestraszonego ptaka. Pod mostem przejazd jest bardzo wąski i szofer, gdyby nawet zobaczył ptaka i chciał go wyminąć, nie miałby gdzie...

Kierowca poznał jednak, kogo ma przed sobą. Zahamował wóz na środku jezdni, wyłączył biegi, stanął, otworzył drzwiczki. Chciał wyjść, żeby usunąć kawkę.

Nie zdążył jednak tego zrobić. Z prawej strony wypadło dwóch chłopców. Dobiegli do ptaka tuż przed samochodem. Jeden z nich złapał kawkę w obie nadstawione dłonie, potem obaj odsunęli się na bok. Oglądali

zdobycz. Kierowca wszedł do szoferki i odjechał.

Chłopcy oglądali ptaka, stojąc twarzą w twarz do siebie. Prostowali mu skrzydła, zaglądali pod nie, badali nogi i dziób.

Stare kawki latały nisko, skrzeczały dziko, dopominając się o wolność dla swego pisklęcia. Zdawało się, że zaatakują chłopców.

„Co zrobią chłopcy?” — myślałem z niepokojem.

A oni, kiedy już obejrzelik ptaka, postanowili go puścić wolno. Chwilę rozglądali się wokół, szukając najlepszego miejsca. Podeszli do składu desek. Tu podrzucili podłotką lekko w górę i obserwowali, co się z nim stanie. Frunął nieudolnie, bijąc szybko skrzydełkami, i przepadł pośród stosów desek.

Towarzyszyły mu kawki-rodzice.

TEODOR GOŹDZIKIEWICZ

Srebrne są dymy nad hutami,
złote jest żyto i pszenica,
błękitne niebo ponad nami,
gdy skwarne dni nastaną lipca.

A pośród złota, pośród srebra,
drzew, które wkoło się zielenią,
i pod błękitem jasnym nieba —
zaśniło bielą i czerwienią.

To święto — barwy narodowe,
tak znane i tak sercu bliskie.
Z radością, z dumą wznosisz głowę,
jeden rytm mają serca wszystkie.

Dla ciebie, kraju nasz kochany,
srebrem hut lśniący, złotem żyta,
sily swe damy, serca damy,
byś coraz piękniej nam rozkwitał!

CZESŁAW JANCZARSKI

SYRENA

LEGENDA
WARSZAWSKA

Tam, gdzie dziś nad samym prawie wybrzeżem Wisły, poniżej starożytnych kamienic Starego Miasta, rozciąga się ulica Bugaj zwana, przed wielu, wielu laty szumiła las zielony, odwieczny.

W lesie tym, z pagórka wznoszącego się nad rzeką, tryskało źródło i rozlewało się w głęboki, bystro płynący potok.

W tym potoku mieszkała Syrena.

Była piękna, pogodna noc miesięczna. Srebrzysta pełnia żeglowała przez błękitne, usiane gwiazdami niebo i przyglądała się ziemi uśpionej, lasowi i źródłu.

Ale w lesie nie wszyscy spali.

Za brzóz i wierzb, stojących nad potokiem, widać było trzy skulone postacie. Przycupnęły one wśród krzaków gęstych i ciekawymi oczyma spozierały w wodę potoku, mieniącą się srebrzyście od blasków tarczy miesięcznej. Byli to dwaj rybacy, Szymon i Mateusz, i pustelnik, ojciec Barnaba.

Nagle z wody wynurzyła się przecudna postać Syreny.

Wtem z krzaków, cicho, bez szelestu, wyskoczyły obie postacie — i nie tak szybko rzuca się ryś drapieżny na przebiegającą łanią, jak oni rzucili się na Syrenę, skrzępowali ją powrośtem, z witek wierzbowych splecionych, i wyciągnęli z wody na murawę.

— Co teraz począć? Co z nią począć? — jęli się pytać obaj rybacy zdyszany, gorączkowym głosem.

— Co począć — rzeknie pustelnik. — Poczekajcie, zaraz wam powiem.

Nim ją do Jego Miłości Księcia na Czersku zawieziem, a wieść przecież nie będziemy po nocy, zamknijemy Syrenę w oborze, a pilnować jej będzie Staszek, pastuch gro-

madzkiego bydła. Skoro świt zaś, wóz drabiniasty sianem wymościć i jazda do Czerska! Dobrze mówicie?

— Dobrze mówicie, ojcze Barnabo, mądrze mówicie!

— Czas nam w drogę!

Szymon i Mateusz dźwignęli Syrenę i ponieśli w stronę wioski.

Staszek został sam na sam z Syreną. Leżała ona pod ścianą obory, na wprost jednego z otworów okiennych, w przeciwniejszej ścianie wyciętych, a Staszek siadł naprzeciwko i tak, jak mu rozkazali, patrzył w nią baczenie i oczu z dziwowiska nie spuszczał.

I nagle — Syrena spojrziała na Staszka swymi czarodziejskimi oczyma, uniosła przepiękną, opierścienioną zwojami czarnych włosów główkę, otworzyła korallowe usteczka i zaśpiewała.

Zaśpiewała jakąś piosenkę bez słów, piosenkę tak cudną, że drzewa za oborą przestały szumieć, a krowy łby ciężkie od żłobów zwróciły w jej stronę, żuć przestały i zasluchały się w oszalamiającą pieśń Syreny.

Staszek był na wpełn przytomny. Jak żyje, nie słyszał nic podobnego. Śpiew Syreny grał na jego sercu tak, jak gra wiosna na sercu każdego człowieka. Uczuł, że dzieje się z nim coś dziwnego.

A Syrena nagle spojrziała wprost w oczy Staszka i rzekła:

— Rozwiąż mnie!

Nie zawahał się ani na chwilę. Podeszedł ku Syrenie i kozikiem rozciął krępujące ją postronki.

A dziwowisko ślicznymi rączkami objęło go za szyję i szepnęło:

— Otwórz wrota i chodź za mną.

Usłuchał. Otworzył wrota na ścieżaj i czekał, co się stanie.

Nie czekał długo. Syrena uniosła się ze słomy, na której leżała, i skacząc na swoim rybim ogonie, przeszła przez wrota i skierowała się w stronę Wisły.

Szła i śpiewała.

A Staszek, jak urzeczony, szedł za nią, szedł bez woli, bez myśli.

Ustał deszcz, wyblysnęło słońce; z chałup wychodzili ludzie, ze zdumieniem patrzyli na widok tak nadzwyczajny. A Syrena szła i śpiewała.

A gdy już była tuż, tuż nad brzegiem Wisły, odwróciła się, spojrziała ku wiosce i zawołała na głos cały:

— Kocham cię, ty brzegu wiślany, kochałam was, ludzie prości i serca dobrego, byłam waszą pieśnią, waszym czarem życia!

Czemuż wzięliście mnie w niewolę, czemuż chcieliście, abym w pętach, w więzieniu, na rozkaz książęcy śpiewała?

Śpiewałam wam, ludzie prości, ludzie serca cichego i dobrego, ale na rozkaz śpiewać nie chcę i nie będę.

Wolę skryć się na wieki w fale wiślane, wolę zniknąć sprzed waszych oczu i tylko szumem rzeki do was przemawiać.

A gdy przyjdą czasy ciężkie i twarde, czasy, o których nie śni się ani wam, ani dzieciom i wnukom dzieci waszych śnić się jeszcze nie będzie, wtedy, w lata krzywdy i klęski, szum fal wiślanych śpiewać będzie potomkom waszym o nadziei, o sile, o zwycięstwie.

*

Minęły lata i wieki. Na miejscu wioski — miasto powstało, ludne, bogate, warowne.

A miasto owo, później stolica, na pamiątkę dziwnej przygody z Syreną wzięło ją za godło swoje i godło to po dzień dzisiejszy widnieje na ratuszu Warszawy.

ARTUR OPPMAN (OR-OT)



Pan Jan Jaworski z Warszawy — musimy przestrzec Czytelników, że nie znajdują naszego Korespondenta wśród swoich znajomych noszących nazwisko — „Jaworski”. Nasz Korespondent posługuje się tym nazwiskiem jako pseudonimem. Z jego korespondencji wynika, że należy do Kościoła rzymskokatolickiego, może nawet jest kapłanem tego Kościoła i nienawidzi wszystkich, którzy aprobują współczesną polityczną rzeczywistość. Ci wszyscy, którzy wypowiadają się za Polską Ludową są jego zdaniem „jurgielnikami”, „ubowcami”, „politrukami” itd. itd. Tyle dla informacji Czytelników. A teraz kilka słów dla korespondenta.

Panie Jaworski — bardzo cenimy sobie kontakt z Czytelnikami również z tymi, którzy nie podzielają naszych poglądów. Gotowi jesteśmy zamieszczać ich wypowiedzi uzasadniające ich stanowisko. Taka forma dialogu jest przyjęta wśród wszystkich ludzi kulturalnych, tym bardziej powinna być uznana przez chrześcijan. Dla nas jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, jak Pan — będąc katolikiem — może nienawidzić ludzi, dlatego tylko że wyznają inny światopogląd, że nie chodzą do Pańskiej kapliczki. Czy z tego powodu można ich posądzać o nienawiść, o przewrotność, o podłość, o zdradę i obrzucać obelgami tak, jak to Pan czyni? Czy nie jest to ta sama choroba gangsteryzmu, która opanowała pewne koła społeczeństwa amerykańskiego, która objawia się w mordowaniu swych przeciwników? Pan wprawdzie nie strzela kule, bo u nas są inne warunki i inne prawa niż w USA, ale strzela Pan obelgami. Obawiamy się, że w innych warunkach ustrojowych gotów byłby Pan posłużyć się rewolwerem.

Niech się Pan zastanowi i przemyśli swój pogląd i swoje stanowisko zaprezentowane parokrotnie w listach do naszej Redakcji. Niech Pan jednak pamięta, że jest Pan katolikiem.

Pan J. Jarząbek z Tomaszowa Maz. — zaprezentował Pan w swym liście podobne stanowisko jak p. Jaworski, chociaż w sposób bez porównania bardziej kulturalny. Postawił Pan 6 pytań, żywiąc nadzieję, że odpowiedzi na te pytania pogrążą nas bez reszty i staną się świadectwem naszej klęski. Są to tak zwane pytania podchwytliwe, pytania-pułapki, dotyczące — oczywiście zdaniem p. Jarząbka — materii wystydliwych. Decydujemy się jednak i odpowiadamy.

Ad. 1. Kościół polskokatolicki w PRL posiada ok. 30 tys. wiernych i 110 duchownych.

Ucieszył się Pan, że niewielu? O to przecież Panu chodziło, żeby wykazać słabość tego Kościoła, jego małość. Radzimy jednak nie cieszyć się zbyt wspaniałomyślnie, że wielkie dzieła mają często bardzo niepozorny początek. Może słyszał Pan o Chrystusie który mówił, że Kościół jego jest jako ziarno gorczyczne — małe, niepozorne... i że z ziarna tego wyrasta potężna roślina, na której ptactwo wyje gniazda i znajduje dla siebie schronienie... Słyszał Pan? — cieszymy się i radzimy zapamiętać.

A może zna Pan takie powiedzenie — któremu trudno odmówić słuszności: nie ilość lecz jakość decyduje...? Nie chcemy broń Boże twierdzić, że wierni i duchowni Kościoła polskokatolickiego są chodzącymi ide-

alami, w przeciwieństwie do wiernych i duchownych Kościoła rzymskokatolickiego. W każdej społeczności są ludzie zaci, święci, ale nie brakuje też bardzo podłych typów. Przypominamy jednak tę zasadę, żeby uświadomić Panu, że nie samą ilością chlubić się należy, bo bywa i tak, że „wielu jest wezwanych, ale wybranych mało”.

Ad. 2. Ks. bp Maksymilian Rode nie porzucił kapłaństwa ani PKKN. Mieszka w Warszawie, wykłada w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

A Pan się spodziewał...? Zawiodły sny...

Ad. 3. Pytanie trzecie sformułował Pan trochę niedorzecznie: „Czy istnieje w PKKN Podstawowa Organizacja Partyjna...” Co to znaczy, w PKKN? Przede wszystkim powinni Pan wiedzieć, że Kościół, który stara się Pan ośmieszyć, nosi nazwę „Kościół Polskokatolicki w PRL” a nie PKKN. Ponadto Organizacja Partyjna mogłaby istnieć tylko w pewnej grupie na określonym (niewielkim) terenie, w zakładzie, a nie w Kościele jako takim. Tak bez sensu nie należy pytać. Możemy jednak Pana zapewnić, że w żadnej polskokatolickiej społeczności nie ma organizacji partyjnych ani PZPR ani ZSL ani SD, chociaż poszczególni wierni mogą należeć do tych organizacji tak jak należy wielu rzymskokatolików. Niech się Pan rozejrzy w swoim środowisku, a może zaniecha Pan prób rzucania kamieniem w okno sąsiada.

Ad. 4 i 5. Pytanie brzmi „ilu świętych liczy PKKN” (naucz się Pan wreszcie, że nie PKKN tylko Kościół Polskokatolicki), czy „PKKN posługuje się świętymi pożyczonymi z Kościoła rzymskokatolickiego” i „kiedy będzie kanonizacja ks. bpa F. Hodura”.

Przede wszystkim nie sądzimy, żeby jakkolwiek Kościół miał „własnych” świętych, jakiś skład czy magazyn, z którego można ich wypożyczać! Co to znaczy, że ktoś jest świętym? Świętym jest ten, kto w sposób możliwie najdoskonalszy realizuje w swym życiu zasady Chrystusowe. Wtedy staje się on wzorem dla wszystkich chrześcijan. Nie jest on „własnością” gminy, parafii, Kościoła czy kapliczki. Jest po prostu dla wszystkich wzorem jak młówać należy Boga i bliźniego. I nieważną jest rzeczą czy go ktoś ogłosił za świętego czy nie. Tu, na ziemi ważną jest rzeczą żeby szedł on śladami Chrystusa współpracując z Łaską Bożą, tam w niebiesiach, żeby Bóg przyjął go do swej chwały. Chyba zdaje Pan sobie sprawę, że żaden wyrok ludzki tam nie sięga, bo wyroki ludzkie zmienne są i nie zawsze opierają się na prawdzie. Pan wie, że Joannę d'Arc spalono na stosie jako heretyczkę (w trybunale, który wydał wyrok zasiadali biskupi), a później ogłoszono świętą? Że Savanarolę spalono, a obecnie mówi się o nim jako o świętym człowieku? Pan wie, że w pierwszych wiekach Kościoła nie było żadnych procesów kanonizacyjnych?

Nie będzie więc kanonizacji ks. bpa Hodura, a Kościół Polskokatolicki będzie nadal

„posługiwał się” zarówno „świętymi pożyczonymi” jak i nie pożyczonymi, ponieważ oddaje cześć pewnym wzorcowym chrześcijanom, ale nie dlatego, że ogłoszono ich za świętych.

Ad. 6. Naszym zdaniem, każdy Kościół ma prawo założyć parafię tam, gdzie ma swoich wyznawców i nie jest to działanie, które komukolwiek może przynieść szkodę.

Panie Jarząbek — żyjemy w XX wieku, który szczyty się niezwykłymi osiągnięciami naukowymi w dziedzinie nauki, techniki. Niewątpliwym osiągnięciem jest też zagwarantowana prawem wszystkich narodów kulturalnych wolność myślenia, wolność posiadania innego poglądu niż sąsiad. Niech Pana to nie oburza. Niech Pan zrozumie, że człowiek jest istotą myślącą i nie można jego myśli zakuć w jeden schemat. Niech Pan uszanuje „wolność Dzieci Bożych” — jeżeli jest Pan naprawdę chrześcijaninem, a nie zaciętrzewionym sekciarzem (bo można należeć do Kościoła rzymskokat. i być tylko zaśniedziałym sekciarzem!).

UWAGA, CZYTELNICY!

POLECAMY

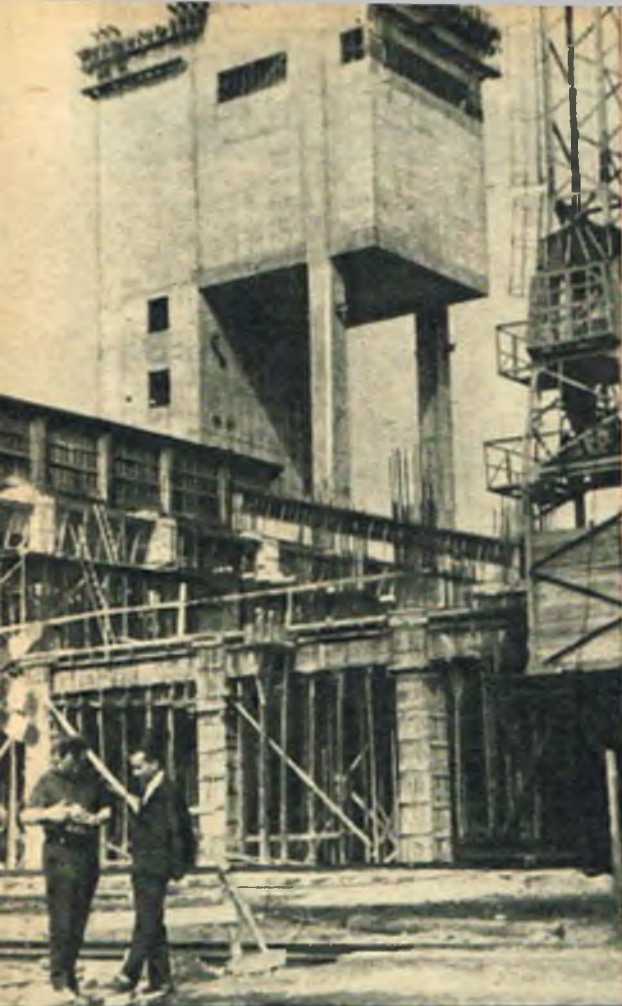
Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15,—
 Mroki rozjaśniają się zł 10,—
 Stosunki polsko-watykańskie w
 tysiącleciu zł 12,—

Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te również można nabyć w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ul. Wilcza 31. Wysyłamy na każde żądanie za zaliczeniem pocztowym lub po opłaceniu należności przelewem pocztowym.

POLECAMY RÓWNIEŻ

Historia papieżstwa, tom I . . . zł 35,—
 Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5,—
 Piękna nasza Polska cała . . . zł 15,—
 Sprawa Kościoła Narodowego w
 Polsce w XVI w. zł 30,—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-8-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 21 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-48-88, konto PKO Nr 1-8-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 73, 19.70 DM, 23.40 NF; 1.13.8 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



Budowa wieży wyciągowej systemem ślizgowym na jednej z nowych kopalń

WĘGLOWA NIECKA PRZYSZŁOŚCI

ROW — popularny już dzisiaj skrót oznaczający RYBNICKI OKRĘG WĘGLOWY należy do najsmielszych, a zarazem najtrudniejszych zamierzeń inwestycyjnych w Polsce. Obejmuje swym zasięgiem prawie jedną trzecią obszaru Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, który zalegają bogate złoża węgla koksującego, podstawowego surowca dla rozwoju naszej metalurgii, chemii i energetyki.

RYBNICKI OKRĘG WĘGLOWY jest także znaną kolebką kultury i sportu. — Słynni szeroko poza granicami kraju bracia Kubi-



Miły wypoczynek zapewnią Zakładowy Dom Wczasowy „Halny” w Wiśle



Wnętrze domu wypoczynkowego „Halny”

cowie, gimnastycy z Klubu Radlin oraz czołowi żużlowcy świata, Wyględa, Woryna, Maj, Tkocz, a ostatnio drużyna piłki nożnej, która w fantastycznym sprincie uplasowała się w I lidze, dostarczają wiele radości i dumy rybniczanom.

Działalność RYBNICKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO, jednego z głównych wykonawców tej gigantycznej inwestycji zagospodarowania ziemi rybnickiej, polega na prowadzeniu budownictwa przemysłowego na powierzchni

nowych kopalń oraz na rozbudowie i unowocześnianiu kopalń czynnych. A więc sortowni, wież wyciągowych, łaźni, lampiarni itp.

Rosnące stale zapotrzebowanie na prace wykonywane przez przedsiębiorstwo łączy się ze znacznym zwiększeniem kadr pracowniczych. Dzięki temu RPBW jest w stanie zatrudnić od zaraz na mocy UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY W BUDOWNICTWIE MURARZY-TYNKARZY, CIEŚLI, ZBROJARZY, BLACHARZY-DEKARZY, ELEKTRYKÓW Z GRUPĄ BHP, MONTERÓW WODKAN. i C.O, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych. Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni chętnie na warunkach wstępnego stażu pracy ABSOLWENTÓW SZKÓŁ RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH I ZASADNICZYCH SZKÓŁ BUDOWLANYCH w zawodach: MURARZ-TYNKARZ, CIEŚLA, ZBROJARZ-BETONIARZ, BLACHARZ-DEKARZ, ŚLUSARZ.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest ukończony 18 rok życia, posiadanie świadectwa siódmej klasy szkoły podstawowej, zaświadczenia z ostatniego miejsca pracy, książeczki wojskowej i książeczki ubezpieczeniowej z aktualnymi wpisami z poprzedniego miejsca pracy.

Kandydaci zgłaszający się do pracy otrzymują bezpłatne zakwaterowanie i odzież ochronną. Mogą oni korzystać również za niską opłatą ze stołówek znajdujących się przy kopalniach. Dla pragnących osiedlić się na stałe w RYBNICKIM OKRĘGU WĘGLOWYM istnieją duże możliwości uzyskania mieszkania spółdzielczego. Mieszkanie takie można otrzymać już nawet po roku pracy.

Zgłoszenia o przyjęcie do pracy przyjmuje DZIAŁ ZATRUDNIENIA RPBW W RYBNICKU, UL. PROSTA 11.

Zakład przetwórczy węgla tzw. płuczka w stadium budowy

